Nr 55. Kraków, 8 Marca — Niedziela Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zlr. 20 ct.	zlr. 5 ct.	zlr 2 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „	„ 6 „	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii . .	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wpisu w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie n. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 7 marca.

Dwa ostatnie wybory do Zgromadzenia narodowego wersalskiego z departamentów Vienne i Vaucluse, tak fatalne przedstawiają dla rządu, stronnictw, zgoła dla całej społeczności francuskiej symptomata, iż dziwić się nie można ministerstwu ks. Broglie, jeżeli terminem legalnym tylko zmuszone, wybory na opróżnione krzesła poselskie przeprowadza. Z każdym prawie wyborem nowa przegrana; żadna jednak może, nie wyłączając nawet sławnego wyboru Barodeta, przegrana nie była tak znaczącą, jak obecnie w wyborze pp. Lepetit i Ledru-Rollina. Tu bowiem nie tylko samego rządu i jego stronnictwa, nie tylko monarchistów i republikanów, ale powtarzamy, całego społeczeństwa ukazała się słabość.

Bezsilnym okazał się rząd jak zawsze wobec głosowania powszechnego, bo tak rząd Thiersa jak Mac-Mahona żadnego na wybory nie posiadał wpływu. Nie tylko ministerstwo ks. Broglie, ale stronnictwo, na którem się opiera czyli prawica, legitymiści, owa zawsze wątpliwa większość Zgromadzenia wersalskiego, dowiodła, że nie ma żadnego oparcia w obu tych departamentach. Co większa, nie tylko słabość tego stronnictwa została udowodnioną, ale słabość całego stronnictwa monarchicznego, bo i bonapartystów do niego liczyć wypada. Departament Haute Vienne, jest znany z bonapartystowskiego usposobienia, po dwakroć wysyłał już bonapartystów do Izby. Tym razem zaś wysłał republikanina Lepetit, bo tę kandydaturę popierał Thiers. Czy więc Thiers przedstawia republikę? Bynajmniej, ale przedstawia on najwybitniejszy antagonizm, najprostszą opozycyę przeciw obecnemu rządowi; a w końcu szło o to, aby rządu obecnego nie popierać, zawsze bez względu: co potem?

Z wypadku bowiem wyborów nie należy bynajmniej wnosić, aby stronnictwo republikańskie, dla tego, że jego kandydatury zdobyły większość w głosowaniu powszechnem, zapuściło w kraju korzenie, aby idea Rzeczypospolitej była we Francyi silniejszą niż przedtem. Departamenta, w których odbywały się wybory, nie zmieniły się; jeden, Vienne, nie był przedtem republikańskim i nie jest nim dzisiaj; drugi, Vaucluse, zawsze był radykalnym. Zresztą ani w jednym ani w drugim nie obrano republikanina jako reprezentanta samodzielnego, lecz kandydatury zostały w obu nałożone i przyjęte. I tu pokazuje się właśnie, jak słabem jest także stronnictwo republikańskie, czyli lewicy w Izbie, skoro potrzebowało protekcyi Thiersą dla swego kandydata, niby to republikanina, a według Thiersa stronnika „Rzeczypospolitej zachowawczej“.

Wiedziało ono dobrze, że niechaj tylko taki „republikanin zachowawczy“ przejdzie w departamencie Vienne, to już w Vaucluse potrafi ono pod skrzydłami tego wyboru przeprowadzić radykalistę. I tak się stało. Thiers jest zdania, że nie należy „obcinać parszywego ogona“ stronnictwu. Wiedział też dobrze, że kandydatura Lepetita prowadzi prostą drogą do wyboru Ledru-Rollina. Ale darmo, to ogon, którego uciąć nie można, zwłaszcza, że stronnictwo republikańskie, na którem Thiers jedynie się opiera, bo go jeszcze nie zdradziło, uważa „republikę zachowawczą“ za wyrażenie bez żadnego praktycznego i politycznego znaczenia, jedynie *ad usum* przeszłego (i według nich „przyszłego“) prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej. Tym bowiem sposobem stronnictwo to trzyma Thiersa i zapewnia sobie jego protekcyę dla swoich kandydatur.

Bez tej protekcyi bowiem — a nie jest to wcale protekcya republikańska, lecz tylko protekcya Thiersa — stronnictwo republikańskie jest za słabe, aby narzucić mogło kandydatury Lepetita i Ledru-Rollina. Chciało jednak od razu pokazać, że republika zachowawcza nie jest jego celem, ale radykalna. Ta, jak wiadomo, obejść się nie może bez teroryzmu; gdy zaś stronnictwo jest za słabe, aby przybierać mogło nawet pozory terrorystyczne, które zawsze siły wymagają, chciało przynajmniej wziąść sobie „stracha“, i za takiego ma posłużyć wybór Ledru-Rollina.

Bo czyż może inną rolę prócz „stracha“ pośród lewicy Zgromadzenia wersalskiego odgrywać ów głosowaniem powszechnem w Vaucluse wywołany upiór z r. 1848? Jakież inne znaczenie na ławach poselskich może mieć ów stary trybun i demagog, który w przeciągu niespełna roku tak się zużył, że w grudniu 1848 ledwie 8,000 głosów w całej Francyi zebrał, gdy mu się prezydentem Rzeczypospolitej być zachciwało? Czy ma straszyć jak dawniej „widmem czerwonem“, gdy Lamartine z niebezpieczeństwem życia bronił trój-barwnej chorągwi; czy ma wywoływać dziś wobec armii Mac-Mahona jak to czynił wówczas, manifestacyę stutysięcy robotników zbrojnych, w Paryżu bez wojska i z Caussidièrem prefektem policyi? Ależ to było w marcu 1848 r. kiedy nafta nie była jeszcze rewolucyjnym żywiołem! W czerwcu zaś tego roku ten sam srogi radykał, tych samych robotników kartaczował, bo mu Mazzini ani jego stanowisko nie pozwalało zostać socyalistą. Na cóż więc zdadzą się te wspomnienia dziś wobec tak zmienionych stosunków i po komunie, chyba jako echo dawniejszego strachu? Bo i prokonsulów nie będzie rozsyłał po departamentach stary Ledru Rollin, jak dawniej z nieograniczoną władzą rewolucyjną, bo w razie danym lepiej by to od niego młody Gambetta dziś potrafił; ani też nowym podatkiem nie będzie straszył zużyty demagog, bo po Cesarstwie i Prusakach żaden podatek już Francyę nie przestraszy! Na cóż więc wybór Ledru Rollina? Na obronę wyborów powszechnych — jak sam powiada. Słaba byłaby ich sprawa, gdyby takiej potrzebowała obrony; nic bowiem nie dowodzi fałszu tej instytucyi, jak właśnie fakt, że mogła dać się użyć dla wybrania Ledru Rollina członkiem ciała prawodawczego we Francyi w tej chwili.

Tym sposobem ujawniła swoją słabość cała społeczność francuska i co najgorsza, przed Europą. Bo nie dziw, że stronnictwo republikańskie chciało zatwierdzić swój radykalizm tym wyborem, ale jakże znało ono słabość społeczeństwa we Francyi, skoro śmiało mu taki narzucać wybór. Ubolewać zapewne wypada nad słabością rządu i stronnictw, że takiemu wyborowi oprzeć się nie potrafiły. Ale zaprawdę, cóż powiedzieć o społeczności, która objawić się nie śmie stanowczo i w ten sposób, aby wyboru takiego dokonać się nie dało. Bo objaw opinii powszechnej zdrowy i stanowczy nie byłby dopuścił, aby dziś znowu rehabilitowano te zasady, które tak słusznie i energicznie potępiono, nad któremi zwycięstwo tak krwawo i boleśnie w dniach czerwcowych okupiła Francya. Jakże więc słabą być musi społeczność, która się na podobny objaw, bądź przez obojętność, bądź ze strachu nie zdobyła, a który byłby nie pozwolił Thiersowi oglądać się na swój ogon, pisać listu do p. Lepetit, a bez tego i kandydatura Ledru Rollina byłaby tylko stronnictwo radykalne na śmiech wystawiła.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 6 marca.

(R.) Dwadzieścia cztery godzin wystarczyło na oziębienie temperatury. Zajęcie gorączkowe, z jakiem słuchano wczoraj pierwszych rozpraw w Izbie, dziś widocznie zmalało. Wczoraj ośmiu mowców głos zabierało, czterech z prawicy a czterech z lewicy; dziś tylko pięciu, trzech z prawicy a dwóch z lewicy. Warto jeszcze wspomnieć, iż nawet przeciwnicy polityczni uważają wczorajszą mowę ks. Jerzego Czartoryskiego, bodaj czy nie za najznakomitszą. Po wczorajszej dyskusyi trudno było dziś z nowemi wystąpić szczegółami. Zabierali głos kolejno: Dr Lienbacher, Dr Edward Suess, Harrant, Dr Dittes i Dr Prażak. Jeżeli wczoraj duchowa przewaga była niewątpliwie po stronie prawicy, to dziś mowca z lewicy Dr Suess górował nad mowcami z prawicy. Mowa jego była małym traktatem czyli wykładem historyczno-filozoficznym. Z mowy p. Harranta, byłego radcy namiestnictwa i prezesa kasyna katolickiego na *Mariahilf*, zasługuje na uwagę uroczyste wyparcie się *Volksfreunda*, jako organu stronnictwa katolickiego w Austryi. Największą wadą prawie wszystkich mowców dzisiejszych, była nadzwyczajna rozwlekłość. Z ustępów przytoczonych w dziennikach nie możecie bowiem mieć wyobrażenia o długości mów wypowiedzianych. Dość wspomnieć, że dziś pięciu mowców potrzebowało około 5 godzin czasu. Jutro następne posiedzenie. Jeszcze 45 mowców jest zapisanych, a nie słychać nic dotąd o wniosku zamknięcia dyskusyi.

Słusznem jest przypuszczenie wasze, iż całe stronnictwo wiernokonstytucyjne w zwartych szeregach głosować będzie za przedłożeniami wyznaniowemi. Prawica mimowolnie oddaje wszelką tym przedłożeniom usługę, mowy posłów z prawicy są najlepszą reklamą dla tych przedłożeń w oczach lewicy, która choćby tylko z prostej opozycyi przeciw prawicy uchwala projekta rządowe. Puszczono tu pogłoskę, iż rząd zgodził się na poprawki proponowane przez wydział wyznaniowy do ustawy, nad którą toczą się rozprawy. Niewiem, czy pogłoska ta jest prawdziwą. Dotyczy ona także wniosku Dr. Suessa, aby biskupi składali przysięgę na wierność konstytucyi. Mówią, iż centrum uchwaliło głosować przeciw temu wnioskowi; dowodziłoby to, że i rząd nie jest pohopnym do poparcia tego wniosku, albowiem centrum słucha zazwyczaj podszeptów rządu.

Inna pogłoska, dziś puszczona w obieg przez *Tagblatt*, jakoby prawica, tj. frakcya hr. Hohenwarta, miała zamiar opuścić Izbę na przypadek, gdyby Izba przyjęła sprawozdanie wydziału wyznaniowego jako podstawę do dyskusyi szczegółowej, pogłoska ta mylna sprawiła wrażenie silne na giełdzie; spadły wszystkie papiery na tę wiadomość, gdyż giełda obawia się każdej secesyi parlamentarnej i ma respekt przed każdem zamieszaniem politycznem. Inna wiadomość zasługuje na większą wiarę, tj. doniesienie o konferencyi episkopatu austryackiego, d. 12 b. m. odbyć się mającej. Biskupi i arcybiskupi mają uchwalić protest przeciw przedłożeniom wyznaniowym, a może wręczą takowy Monarsze. Zgoła, zanosi się podobno na agitacyę taką, jak w r. 1868 przed sankcyonowaniem ustaw międzywyznaniowych z d. 21 maja.

Były prezes ministrów Dr Hasner wejdzie, jak słychać w skład Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika.

Arcyksiążę Albrecht wraca d. 18 b. m. z podróży do Włoch i Francyi południowej.

Paryż 3 lutego.

* Położenie obecne Francyi sumiennie i bezstronnie ocenia Guizot w artykule w *Revue des Deux Mondes* o zmarłym Vitet. Powaga znakomitego historyka i filozofa, stanowisko niezależne od wszelkich stronnictw, jakie zajmuje od chwili upadku monarchii lipcowéj, sądowi jego nadają niezaprzeczoną wagę. Oto jego słowa:

„Próbowaliśmy rozwiązania monarchicznego pojednaniem i połączeniem dwóch gałęzi domu królewskiego. Kombinacya ta nie przyszła do skutku. Hr. Chambord nie chciał przyjąć warunków narodowych, a my wróciliśmy do innéj republikanckiéj, zachowując wszakże jéj charakter tymczasowy, i dla tego większość Zgromadzenia narodowego na lat tylko siedm powierzyła znanéj prawości marszałka Mac-Mahona staranie nad utrzymaniem porządku we Francyi, bez ogłoszenia ostatecznie Repybliki. Kiedy marszałek spełni siedmioletnie swe urzędowanie, znajdziemy się znowu wobec zadania monarchii albo Rzpltéj albo też może łączącego w sobie ten podwójny charakter, jak się zdarzyło w XVII wieku w Holandyi, kiedy *statuderat* przyjęto za stanowczą formę rzeczypospolitéj zjednoczonych prowincyj. Nie śmiem przewidywać, która z tych kombinacyj przeważy; to jedno dziś jest widocznem, żeśmy nie wyszli ze stanu doczasowego; żeśmy zyskali tylko na czasie, aby rozważnie wyjść z niego i próbą doświadczenia uznać, jaką kombinacyą najbezpieczniéj wyjść potrafimy. Zręczność nasza nie postąpiła daléj i przewidywania moje nie sięgają po za ten zakres.“

Doświadczenie i doświadczenie; zawsze na niem opierają się wszystkie nadzieje, a rzadki szczęśliwy, co z niego w danéj chwili korzysta. I tu mi na pamięć przychodzi własne Guizota zdanie: *l'expérience est un flambeau, qui n'éclaire qu'en brûlant.* Guizot uważa może ów statuderat za prawdopodobny, chociaż nie śmie o przyszłości wyrokować; wszakże już dawniéj Montesquieu powiedział: „W dniu, kiedy Mariusz po raz siódmy został konsulem wybrany, nie było już Rzpltéj rzymskiéj.“ Nie będzie jéj i we Francyi, gdy na statudera powołają księcia Aumale, ale o tem jeszcze dzisiaj mowy niema; jeszcze teraz republikanie w wyborach prym trzymają i zdają się mieć za sobą opinię mas, ale opinia we Francyi, to mara zwodnicza i może omylić najpewniejsze rachuby.

Rzadko teraz w pismach tutejszych znajdujemy wzmiankę o naszych polskich sprawach; toż gdy ją napotkamy, wdzięcznie przyjąć winniśmy. W poważnym przeglądzie *Revue des questions historiques*, od lat ośmiu wychodzącym pod tytułem *Courrier slave. Le mouvement historique en Pologne.* Ludwik Leger obeznany z kilku językami słowiańskiemi, podaje obszerną wiadomość o celniejszych pracach historycznych ogłoszonych w Polsce; ocenia *Monumenta* Bielowskiego, *Scriptores Rerum Pol.* Szujskiego. Na wiarę *Biblioteki Warszawskiéj* Wojciechowskiego „Chrobacye,“ wyżéj kładzie nad studyum Maciejowskiego, z którym wcale się nie zgadza, aby od Swewów wyprowadzać można początek Słowian. Wspomina o zmarłych Polu, Tyszkiewiczu, Przezdzieckiem, i kilka stron poświęca bibliografii p. Estreichera. P. Leger zarzuca mu pewnie szanowny bibliograf nie spodziewa się od Francuza słyszeć ten zarzut, że utworzył osobne narzecze Morawskie, którego Czesi nieznają. Gani mu jego drobiazgowość. I tak np. pod artykułem „Byron,“ dla tego, że poemat „Mazepa“ wzięty z dziejów polskich, umieszcza wszystkie jego edycye angielskie i tłomaczenia na wszystkie języki. Kończy zaś swój „Przegląd“ polski temi słowy: „Historya podług wyrażenia starożytnego mowcy, nie jest tylko światłem i prawdą, powinna być nadto mistrzynią życia. Jest ona tem dla ludów, czem doświadczenie dla pojedynczych ludzi. Bodajby jéj nauka posłużyła światłym patryotom polskim do przygotowania ojczyznie pomyślniejszych przeznaczeń.“

Na jednakie choroby jednakie lekarstwo. Dla Francyi, i dla Polski zostaje doświadczenie; my w téj szkole pracujemy od wieku bezskutecznie. Francya obiecuje sobie wyjść z niéj po siedmiu latach.

W tym „Przeglądzie“ za miesiąc styczeń, jest bardzo gruntowna praca p. Artura Loth nad poszukiwaniem autora znanéj nam wszystkim księgi „o Naśladowaniu Jezusa Chrystusa.“ Krytyczne badania oparte na tekscie samejże książki, pogląd na epokę, w któréj jedynie mogła być napisana, odnosi ją do lat między 1360 a 1380 po nastaniu szkoły mistycznéj w Niemczech Eckarta, i holenderskiéj Gerarda Grootta, po ukazaniu się dzieła Jana Taulera *von der Nachahmung des armen Lebens Christi* i Ludolfa Kartuza „Życie Jezusa Chrystusa“ autorem „o Naśladowaniu“ nie jest ani Tomasz a Kempis, ani Jan Gerson. Któż nim jest? w następnym artykule mamy dopiero poznać i to nazwisko i dowody na usprawiedliwienie domysłu.

Prezydent Rzpltéj przed kilku dniami udzielił przyzwolenie na przedaż gmachu szkoły polskiéj Batignolskiéj. Miasto Paryż kupuje go za 700,000 fr. łącznie z długiem Towarzystwa kredytowego wynoszącym 200,000. Jednocześnie Rada szkolna postanowiła zamiast najmu domu na szkołę, wynoszącego rocznie od 6 do 7000 fr., kupić dom na ulicy Lancedé tuż obok kościoła Batignolskiego i w warunkach jak najkorzystniejszych. Cena bowiem domu i 600 metrów kwadr. powierzchni placu, jest 47,000, wybudowanie pawilonu i budynku na sale nauki, sypialnie i bibliotekę umówione ryczałtowie 40,000 fr. od kapitału przeto 700,000 czynsz procentowy 5 do 5800 fr. nie przenosi. Zostanie 400,000 fr. na utrzymanie szkoły która po dokończonéj edukacyi młodzieży dziś w niéj umieszczonéj, uorganizowaną zostanie na téj zasadzie: aby jak najwięcéj umieścić uczniów i tych sposobić już tylko do przemysłu i handlu, a wyższego ukształcenia zaniechać.

Myśl nabycia własności wieczystéj krążyła w parze z inną może w niedalekiéj przyszłości mogącą się urzeczywistnić: że gdy w emigracyi zabraknie dziatwy, dom szkolny może zostać przytułkiem dla młodzieży przybywającéj na nauki do Paryża, i w tym konwikcie polskim znaleść mogącej utrzymanie, kierunek, dozór. Ten wzgląd na ową nadzieję zdecydował Radę, iż zamiast odsyłania zbiorów bibliotecznych do Księstwa Poznańskiego, zatrzymała je i umieści w gmachu szkolnym.

Towarzystwo bratniéj pomocy w Paryżu ogłosiło sprawozdanie zarządu głównego za r. 1873. Miało ono przychodu 3392·55, wydatków 3209·95, zostało w kasie 182·60.

Zapomogi dane 137 osobom wynosiły 3068 koszta administracyjne 141·95.

Skazany wyrokiem sądu wojenego na śmierć kapitan piechoty Matuszewicz, kawaler legii honorowéj, dawny uczeń szkoły St. Cyr, ułaskawiony przez prezydenta Rzpltéj, odesłany będzie do twierdzy zapewne w Nowéj Kaledonii.

W Filadelfii d. 4 lipca 1876 otwartą będzie wystawa powszechna w rocznicę ogłoszenia niepodległości Ameryki północnéj, a na uwiecznienie téj pamiątki budują wieżę żelazną 1000 stóp wysokości, którą zowią wieżą Babel. Średnica jéj u spodu będzie miała 150 stóp, w górze 30 i takiego rozmiaru wsadzą we środek rurę mogącą pomieścić cztery pociągi dla 500 osób. Wyciągnienie ich do góry wymagać ma 3 minuty; na dół zaś 5 minut. Ktoby takiéj podróży obawiał się, może schodami iść aż na sam wierzchołek, z którego podczas wystawy światło elektryczne oświecać będzie gmach wystawy. Koszta budowy 5 milionów franków.

Sławny gracz w szachy Rosenthal od 9éj wieczorem do 2éj po północy przedonegdaj grał na raz 27 i jedną tylko partyę przegrał z p. Rakowskim, którego dzienniki niewiedzieć dla czego za Węgra poczytują.

Wiedeń 6 marca. W dalszym ciągu rozpraw nad pierwszą z ustaw wyznaniowych zabrał głos Dep. ks. Greuter: Jeżeli prosiłem o głos, aby wypowiedzieć zdanie swoje co do przedłożenia, uczyniłem to wcale nie dla tego, iżbym najmniejszą miał nadzieję, że biedna nasza Austrya

---

Część literacko-artystyczna.

POSAŻNY POTWOREK.

(Obrazek z wód zagranicznych.)

(Dokończenie).

Wieści te lotem błyskawicy obiegły Polonią u wód bawiącą, i bawiono się niemi przez całą już dobę, to uwielbiając Stefana, to nim się gorsząc ogromnie, ot zwyczajnie, według tego ile kto posiadał krwi ciepłej w sercu lub klepek w głowie...

I byliby się może i zapewne dłużej bawili tą „zieloną sielanką“ jak ją nazwał któryś z tych naszych Dyziów i Doziów, ale tego samego dnia właśnie na głównej promenadzie ukazał się rozpromieniony jak słonecznik kochany Bonuś, w towarzystwie przeszło już od tygodnia pożądliwie oczekiwanego pana Wojciecha Dołęgi.

Oczy wszystkie zwróciły się na człowieka co posiadał skarby Krezusa i jedynaczkę w dodatku.

Pan Bonawentura od niechcenia niby, a ze znaczącem chrząkaniem przedstawiał koledze niegdyś szkolnemu jednego po drugim złotą młodzież naszą, która nawiasem mówiąc w najpowabniejszy uśmiech zdobiąc twarz swoją, o mało karku nieskręciła spiesząc się ku przedstawieniu siebie.

Pan Wojciech był nieporównany egzemplarz ojca takiej ważnej jedynaczki!

Uosobiona dobroduszność zaprawiona nieco jowialnością, rozpościerała się na pogodnem jego obliczu...

Ściskał kogo napotkał; całował zaraz w oba policzki kogo mu przedstawiano; chwalił jak najęty złotą naszą młodzież i to w oczy bez żadnych ogródek i ceregieli; i opowiadał każdemu, że byłby córkę przyprowadził i im ją wszystkim zaprezentował, ale bardzo strudzona z podróży biedaczka a przytem zaziębiwszy się dostała kataru do którego jest niezmiernie skłonna, i od którego jej zwykle na czas dłuższy bardzo nos puchnie... Że tedy do jutra odkłada sobie tę przyjemność, i w tym celu zaprasza wszystkich tych panów i całą Polonię do siebie jutro wieczorem na herbatę...

Hurmem wszyscy zgodnie przyznali, że sposób bycia *(la manière d'être)* pana Wojciecha, jest najprzyjemniej oryginalnym... że aż miło spotkać kogoś co tak wystrzelił po nad zwykłość ludzką... i ściskano mu ręce a cieszono się jego powrotem do Europy na wszystkie tony!...

Złota zaś młodzież, dowiedziawszy się tak niespodzianie z ust jego, że on ma jedyną swą córkę ze sobą, wcale niepozwoliła, aby pan Wojciech trudził się ich przyjmowaniem, albowiem oni sobie mają za największy obowiązek obywatelskiego serca, czcigodnego ziomka swego tak szczęśliwie stałemu lądowi powróconego przyjąć i uraczyć.

Pan Wojciech uszczęśliwiony tą myślą i zwąc wszystkich bez wyjątku „najdroższymi przyjaciołmi swymi“ przystał na zaproszenie, powtarzając każdemu:

— A no — to moja Różyczka pokaże się państwu Dobrodziejstwu dopiero na tej herbacie... Niech się jej tam tymczasem trochę nos wygoi...

Stefan z matką niewyłączony oczywiście z ogółu Polonii dostał także zaproszenie na jutrzejszą herbatę i obiecywał sobie dobrze się uśmiać kosztem głupstwa bliźnich swoich, a tymczasem słysząc powtarzaną historyę spuchniętego nosa jedynaczki, a powtarzaną zupełnie na seryo i ze współczuciem, parsknął śmiechem wołając:

— I to także!.. a — jeżeli jeszcze wobec wszystkich wiadomych już wdzięków i nos wygląda jak trąba, to zaprawdę można tej bogini proces wydać, że takie śliczne ma imię! Nie — to już zanadto — to już naprawdę zakrawa na *crimen lesae majestatis*, bo przecież róża królową jest kwiatów...

A w myśli dodał:

— Nie jestże to urągowisko i pomyłka losu, że moja piękna gwiazdeczka jest Brygidą, kiedy tamta poczwara Różą się mianuje?!..

Nazajutrz ruch był niesłychany między polskiem towarzystwem, a zwłaszcza złota młodzież z kochanym Bonusiem na czele zdawała się nosić na barkach losy świata całego.

Wycięto w laskach okolicznych wszystką młodą zieloną choinę; zrabowano za grube pieniądze wszystkie kwiaty z publicznych i prywatnych ogrodów i ogródków; pozabierano wszystkie źwierciadła z całej miejscowości, i wieczorem kursal przemieniony w maleńkie Eldorado zajaśniał potokiem światła i zabrzmiał symfoniami na jakie tylko zdobyć się mogła miejscowa kapela.

Stefan ani jednym grajcarem niechciał się przyczynić do tej uroczystości, twierdząc żartobliwie, że nieznanym bogom nigdy się kłaniać ani pochlebiać niegodzi i że dopiero jak pozna świetną pannę Różę, będzie wiedział jakiem kadzidłem jej kadzić należy...

Tymczasem z rana jeszcze, zanim ku uczczeniu trzech milionów talarów wycięto wszystkie kwiaty, on zakupił wszystkie jakie tylko były w K. lilie białe, zrobił z nich bukiet jak snop ogromny i zaniósł do skromnych pokoików pani Fischerowej gdzie je u stóp haftującej ślicznej Brygidy złożył, i większą część dnia z temi paniami przesiedział....

Nad wieczorem bardzo tego dnia cierpiąca stryjenka Brygidy pożegnała sama pierwsza pana Stefana, położyła się do łóżka, Brygida ją już nieodstępywała, a gdy na ową herbatę do Kursalu szedł Stefan ze swoją matką, okna mieszkania tych pań były już ciemne....

Trudno jest wyobrazić sobie oczekiwanie niecierpliwe w zgromadzonem licznie towarzystwie, na ukazanie się przedmiotu uroczystości dzisiejszej to jest posażnej panny.

Ten i ów, ta i owa, powiedziawszy sobie, że skoro ojciec rodzony tyle sam o niej powiedział, to pewno musi ona być przynajmniej trzy razy jeszcze brzydszą, i spozierali ku drzwiom wchodowym w przekonaniu, że ujrzą coś potwornego, i pani Pamfilowa z Podlaskiego patrząc na swoje trzy córki co jak trzy tyczki do grochu siedziały pod klombem z choiny, mówiła pół głosem do pani Klepsydry z okolic Lwowa, mającej dużego drągala syna na ożenieniu:

— Co to przyjdzie mężowi choćby z takich milionów, jeśli żona ślepa i garbata a tem samem niedołężna w domu żadnego porządku zaprowadzić nie jest w stanie?.... Rozsądny młodzieniec winien patrzeć na konsekwencyą późniejszą.... a żonę wziąść szczupłą, a przez to zręczną i ruchliwą, zwłaszcza gdy się mieszka na wsi, to prawdziwy skarb w gospodarstwie.... Ta biedaczka amerykańska, czy jak ją tam nazwać, to słyszę podobno jednej nogi zupełnie niema, a na drugą mocno kuleje....

— Zobaczymy to zaraz, odrzekła nieco z przekąsem pani Klepsydra spozierając ku środkowi salonu, gdzie ugrupowana młodzież mieściła w sobie jej synaczka w skrochmalonych kołnierzykach. Żonie, co taki posag wniesie mężowi, warto sprawić złoty wózek by sobie nóg nie męczyła chociażby obie zdrowemi były, i trzymać jej ze trzy klucznice w atłasowych choćby sukniach by ją w gospodarstwie zastępowały....

Pani Pamfilowa trochę się na to zdanie w języczek ukąsiła, a tymczasem pan Pantaleon znany ze swego tyraństwa domowego i hulaszczego żywota, niepomny na to, że historya kwaśnych winogron już wszystkim jest znaną, mówił do bliżej stojących:

— *A tout prendre*, wyznać muszę, że szczęśliwy jestem iż jako żonaty, niemam nawet pokusy już żadnej *pour faire la cour á ce petit monstre d'outre mer*.... Toż to ona podobno ma garb takiego zupełnie kształtu jak dromedar....

Dwanaście oczów posiadanych przez sześciu Doziów i Dyziów, rzuciło dwanaście piorunów ku panu Pantaleonowi; a dziesięcioletni wnuczek pani Marszałkowej z Wołynia *un enfant terrible par excellence* zawołał nieproszony!

— O! o! co też to pan dzisiaj gada takie rzeczy!.... a wczoraj rano to pan uczył śpiewać tych panów, bo ja słyszałem, „że w tem rozum przecie i w tem sztuka cała, ożenić się z kozą byle pieniądz miała!!....

uwolnioną będzie od tego niebezpiecznego experymentu. Lecz jestem obowiązany o tyle zdanie moje wypowiedzieć, o ile jako katolik obowiązany jestem dać świadectwo prawdzie nawet wtedy, gdybyście to robili, co się działo przed 1800 laty; pozorna klęska kościoła będzie jak wtedy początkiem jego tryumfu. Na jedno atoli chciałbym zwrócić uwagę panów. Czy jeszcze nam nie dość tego politycznie nieskończonego położenia, czy jeszcze nam nie dość tej ciągle wzmagającej się walki rasowej w Austryi, że nam potrzeba jeszcze większe sprowadzać zamięszanie? Czy nam nie dość tych następstw smutnych owej katastrofy, której swąd w każdym uczciwym człowieku w całej Europie wstręt obudza, a każdego patryotę napełnia największą obawą o przyszłość Austryi?

Rozterki chcą przenieść także na pole religijne. Chcą na nowo przez tę ustawę zaalarmować lud austryacki, będący do tej chwili granitową podstawą państwa, lud austryacki, któremu nawet najwięksi przeciwnicy nie odmawiają gotowego do ofiar patryotyzmu.

Dziesięcioletniego nabyłem doświadczenia w tej Izbie i życzyłbym sobie bardzo, aby mnie doświadczenie to przynajmniej na teraz nie omyliło. Doświadczenie moje zasadza się na tem: Parawan, którym kwestye religijne zasłaniano, wysuwano zawsze naprzód, jeśli stronnictwo będące u władzy w jakimkolwiek było kłopocie (śmiech), jeśli chodziło o odwrócenie uwagi ludu od różnych niedogodności, jeśli chodziło o nacechowanie nowego hasła na polu politycznem lub skarbowem. A jakże chciwie szli ci panowie do tej słoninki! (śmiech ogólny). Lecz nie łudźcie się panowie; nie tylko nasz lud, ale i wasz lud zmądrzał od tego czasu znacznie i dla tego pozna, że w chwili, kiedy nędza materyalna tak silnie puka do drzwi parlamentu, wcale się przez to nie pokazuje rozumu politycznego, jeżeli kilku panów chce rozerwać swe nudy rządzeniem (śmiech).

Oświadczam, iżeście mnie Panowie przedłożoną ustawą wcale nie przerazili. Od chwili, kiedy kierownik naszych spraw zagranicznych wypowiedział podczas delegacyj w Peszcie owo złowrogie słowo, że mamy „marszrutę przymusową“, od tego czasu wszystko jest mi jasnem, szczególniej zaś po ostatnich zajściach w Niemczech było dla mnie rzeczą jasną, dokąd ta przymusowa marszruta prowadzi (wielki śmiech).

Norddeutsche Allgemeine Zeitung dopiero świeżo głosiła w tryumfie: Przeminęła nadzieja, jaką żywili panowie z centrum, aby państwo nasze od walki przeciw kościołowi odosobnić, od czasu, kiedy Austrya weszła na tę samą drogę, tak, iż się zdaje, iż nasze i austryackie ustawy kościelne ta sama wypracowała komisya (śmiech).

Mówca przytacza dalej prawdopodobnie półurzędową korespondencyę z Wiednia do *Augsb. Allg. Ztg*, w której powiedziano, iż ustawy konfesyjne uważać należy za zaliczkę; rząd austryacki świadom jest swej solidarności w tej sprawie z rządem niemieckim (z lewicy oklaski, śmiech z prawicy).

Prowadzi się więc walkę z kościołem, aby Prusy nie były odosobnione i aby miały sprzymierzeńca. Następnie przeszedł mówca do środków wymierzonych przeciw Jezuitom i zapytał, czy rząd austryacki zamyśla ich „skonfiskować jako włóczęgów“ (śmiech). Mówca wskazał na statuę Cesarza Franciszka w burgu, która jest wyrazem symbolu religii. Symbol ten winien być w Austryi wysoko ceniony, a wyprawy krzyżowej przeciw kościołowi należy zaniechać.

Następnie przeszedł mowca do motywów ustawy, a wykazując w nich sprzeczność, rzekł między innemi: Sprawozdanie mówi, iż obowiązkiem jest państwa dołożyć starania, aby przeszkodzić wdzieraniu się hierarchii kościelnej w zakres państwa i powstrzymać nadużycia religijnych, do służby bożej należących czynności, ku celom politycznym, aby majątek kościelny odpowiednio do swego przeznaczenia był administrowanym i używanym. Zarzuty tego rodzaju zrobione w parlamencie, uprawniają mnie do zapytania rządu: Gdzie są fakta usprawiedliwiające takie zarzuty? Prosimy o dowody. Stawiam to pytanie w imieniu własnem, w imieniu kościoła, w imieniu prawdy. Gdzie są dowody na takie bezwstydne zarzuty? (wrzawa).

Prezes: Proszę mówcy, aby się wstrzymał od takiej krytyki, jaka leży w wyrazie „bezwstydny“.

Dep. Greuter: Nie mamy ochoty znosić nadal zarzutów tego rodzaju robionych naszemu kościołowi. My katolicy dość już doświadczyliśmy potwarzy, ale tego nie zauważył żaden prokurator.

Powiecie zapewne: tak, my nie oświadczamy się przeciw prawom kościoła, lecz przeciw nadużyciom episkopatu. Ależ prawa, jakie wykonywa episkopat, są dla niego świętym obowiązkiem. Episkopat obowiązany jest uczyć prawdy bożej, a kto mu w tem przeszkadza, przeszkadza mu w wykonywaniu obowiązku religijnego.

Biskup w sumieniu swojem ma obowiązek wysyłania ludowi katolickiemu w imieniu kościoła księży; kto mu w wykonaniu tego prawa przeszkadza, popełnia zamach na wolność jego sumienia.

Traktat zawarty z Stolicą apostolską ma być jednostronnie zniesiony. Kościół nigdy nie dał powodu, któryby do tego uprawniał. Usiłowano rozwiązać kontrakt z Stolicą apostolską, lecz nie udało się, postąpiono więc samodzielnie. Robiąc atoli rząd uważnym, iż przez to nic innego nie uczynił, jak tylko surowo napomniał episkopat austryacki, że w sumieniu swojem obowiązanym jest trzymać się konkordatu jak przedtem

Stosunki między państwem a kościołem były na mocy umowy uregulowane, jeżeli przeto podsuwa się episkopatowi, aby odstąpił od przepisów tej umowy, natenczas przyznać muszę, że jest to obrazą dla episkopatu austryackiego. On ma dać przykład, że jednostronne zniesienie umowy jest podstawą do nowego stosunku prawnego.

Wprowadźcie panowie tę zasadę do życia publicznego, i niechaj prawo z umowy trwa tak długo jak władza, a stworzycie przez to coś nader niebezpiecznego; takie zasady prawne przejdą do prawa prywatnego, i oto macie silne poparcie kwestyi socyalnej.

Nie chciejcie się panowie łudzić co co doniosłości przedłożonej sprawy. Oświadczam stanowczo, otwarcie, iż my w Tyrolu nigdy takiej ustawy nie uznamy (wrzawa), niech się dzieje co chce; a jeźli zguba nasza jest już postanowioną, to przynajmniej uratujemy cześć i zginiemy jak lud katolicki.

Dep. Göllerich: Austrya jest państwem prawnem, a nie konfesyjnem, nie zna przeto religii panującej, lecz zmusza do uległości wszystkie wyznania. Duchowieństwo nasze powstaje z ambon na ustawy, a walka jest hasłem kościoła. Ponieważ zaś do zwycięstwa potrzeba sprzymierzeńców, łączy się więc z wszystkiemi nieprzyjaciołmi konstytucyi; kiedy nam zarzucają, że jesteśmy petrolejczykami, łapiemy wtedy tych wojowników na wymianie znaków z demokracyą socyalną. Stosunkom takim koniec położyć należy; ustawa do tego dąży, dlatego mówca za nią głosować będzie.

Dep. książe Czartoryski: Na sprawę w mowie będącą muszę zapatrywać się wyłącznie ze stanowiska politycznego; mandat powierzony mi przez wyborców uważam bowiem za przeważnie polityczny, a przedłożony projekt ustawy zdaje mi się być także przeważnie politycznym.

Sprawa rzeczona odnosi się do zakresu, który mojem zdaniem powinienby należeć do ustawodawstwa krajowego. Sprawozdanie wydziału idzie w swej centralizującej gorliwości tak daleko, że nawet te sprawy przekazuje ustawodawstwu państwowemu, które muszą mieć barwę lokalną, ponieważ regulują rozmaite stosunki.

Niewątpliwą jednak zdaje mi się być rzeczą, że wszystko co dotyka lud w jego najdawniejszym rozwoju, w jego życiu duchowem i co się z nim ściśle zrosło, że wszystko co oddziaływa na umysł, co się odnosi do wiary, tradycyi, a nawet do uprzedzenia, do przesądu ludu, należy pozostawić ustawodawstwu krajowemu. A cóż więcej zrosło się z ludem od stosunku do jego wiary, do wyznania, do kapłanów jego wiary?

Wszystko co tylko ma związek z duchowem życiem ludu, jest mojem zdaniem sprawą krajową. A jeśli dziś nie jest nią na mocy prawa, to wierzajcie mi panowie, że wcześniej czy później przyjdzie do tego.

Sprawozdanie wydziału przyznaje wprawdzie, że stosunki i potrzeby krajów są różne, nie wyprowadza jednak z tego twierdzenia logicznego wniosku, że to co uznaje za różne, powinno być przydzielone organom, które są wstanie rzecz tę traktować.

Potrzeba różności jest uznaną, a prawo właściwych organów zaprzeczoném; mówią wprawdzie, że i tu w Radzie państwa mogą być uwzględnione szczególne stosunki krajów, aleź po smutnych doświadczeniach, jakie opozycya w téj wys. Izbie zrobiła, twierdzenie takie może mi się wydawać — tylko ironią. (oklaski z prawicy).

Nadmieniam tylko mimochodem, że dziś żyjemy w stosunkach, które nakładają na nas z innej strony bardzo ciężką pracę. Klęska finansowa jeszcze nie jest złagodzoną. W kwestyi finansowej nawet własne stronnictwo rządu nie jest swem zaufaniem po stronie rządu, a wobec wezwań do rozwiązania kwestyi socyalnej jest też bezradnem. Nad przedłożeniem rządowem obradowano długo w wydziale, a tymczasem robiono mu w dziennikach reklamy. Mogę to uważać tylko za najwyższą fruktyfikacyę konstytucyonalizmu (bardzo dobrze! z prawicy). Jeśli się weźmie przedłożenie rządowe do ręki i szuka się w niem choćby jednego liberalnego przepisu, a w całym projekcie się go nie znajduje (oklaski z prawicy), wtenczas nasuwa się pytanie, czy przez lat 20 nie nauczono się łączyć ze słowem „wolność“ pojęcia, które autorom projektu rządowego i sprawozdania wydziału zdaje się być obcem (oklaski z prawicy). A cóż dopiero powiedzieć, jeśli się w projekcie rządowym mnóstwo znajdzie przepisów, których nie powstydziłaby się zaiste nawet przedmarcowa policya (oklaski z prawicy). Wydział zaś idzie jeszcze dalej niż rząd, chociaż możnaby mniemać, że liberalna jego większość usiłowała zmienić przedłożenie rządowe w duchu liberalnym, aby je pozbawić tej fatalnej policyjnej przyprawy, oraz aby okazać poważanie dla wolności indywidualnej i samorządu korporacyj. Tymczasem wydział zaostrzył tylko przedłożenie rządowe, dodał mu jeszcze trochę centralizmu i to nazywa się wolnością, to nazywa się postępem, to nazywa się oświatą (oklaski z prawicy). Za tem mają głosować wolnomyślni mężowie.

Pojmuję bardzo dobrze, że w niektórych krajach rząd nie mający na nic względu, nie przebierający w środkach stara się zaprowadzić Nr. 2 biurokracyi (bardzo dobrze! z prawicy), aby ją następnie spożytkować do dalszego centralizowania (bardzo dobrze! z prawicy). Czego jednak pojąć nie mogę, że mężowie nazywający się wolnomyślnymi mogą za takim projektem przemawiać (oklaski z prawicy).

Powołano się na powszechne, zasadnicze prawo państwa. Nie zdaje mi się, aby to mogło służyć za usprawiedliwienie ustawy wyjątkowej. Powołano się na Art. 15 ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli. Lecz przecież nie można tylko wiary i służby bożej uważać za sprawy wewnętrzne kościoła, lecz katolickiemu stowarzyszeniu religijnemu pozostawić trzeba jako sprawy wewnętrzne także te, które się pozostawia każdemu towarzystwu akcyjnemu np. zarząd majątkiem, warunki i uzdolnienie do osiągnięcia urzędu i t. d.

Gdybym widział, że ustawodawstwo wyznaniowe ma być urządzonem na sposób amerykańskiego w tym względzie ustawodawstwa, to mógłbym się na nie zgodzić. Lecz to, co nam przedłożono, nie jest postępem, lecz krokiem wstecznym; jestto łatanina w najwyższym stopniu nie na czasie. Dziś, kiedy takie nieszczęścia dotknęły Austryę, gdzie tyle rozterek nie jest załagodzonych, dziś chcecie panowie wystąpić wobec ludów Austryi z ustawą, która wielu zniechęci, a nikogo niezadowolni! (oklaski z prawicy).

Wy, panowie, macie władzę w rękach; użyjcie jej jak możecie i jak chcecie. My jednak nie przyłożymy ręki do przedłożonej ustawy, lecz będziemy przeciw niej głosowali w imie wolności, którą zwykliśmy pisać na chorągwi naszej nie jako reklamę, lecz którą zwykliśmy w razie potrzeby bronić z orężem w ręku.

Następnie zabierali głos dep. Dürrnberger i Fux za ustawą, dep. Weiss v. Starkenfels przeciw ustawie; poczem dla spóźnionej pory posiedzenie (26) zamknięto.

— Na wczorajszem (7) posiedzeniu Izby wyższej w Radzie państwa wybrano wydział z 9 członków do wstępnych obrad nad ustawą zaprowadzającą Trybunał administracyjny, oraz Wydział budżetowy z 21 członków. Do pierwszego weszli: Dr. Hasner, bar. Hein, bar. Hye, hr. Mercandin, hr. Rechberg, bar. Rizy, Schmerling i bar. Härdtl.

Do Wydziału budżetowego wybrani zostali: Arneth, hr. Belrupt, bar. Burg, Hye, książe Jabłonowski, hr. Mercandin, Miklosich, radca dworu Neumann, Plener, hr. Rechberg, hr. Salm, książe Schönburg, hr. Vrints, hr. Wrbna, Pipitz, bar. Ramming, książe Schwarzenberg, hr. Thun, Winterstein, bar. Ritter, bar. Wüllerstorff.

Następnie uchwalono ustawę o ochronie praw posiadaczy listów zastawnych w drugim i trzecim odczycie bez rozpraw, podobnie jak ustawę uwalniającą od podatku budowle nowe, dobudowane i przebudowane, oraz ustawy uwalniające od opłat prawnych fundacye założone z okoliczności jubileuszu cesarskiego i zamążpójścia arcyks. Gizeli.

Długa w końcu toczyła się dyskusya nad ustawą o połączeniu kilku w Czechach i na Morawie położonych realności z fideikomisem księcia Lichtensteina; w rezultacie jednak odnośną ustawę przyjęto.

Następne posiedzenie jutro.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 marca. Jak w karnawale dawano bale na dochód różnych instytucyj i stowarzyszeń, tak podczas postu odbywają się na takież cele odczyty publiczne, koncerta, loterye fantowe. Jutro aż dwa odczyty równocześnie miały przypaść, bo w południe o godz. 12½. Mając wzgląd na to, aby odczyty i koncerta nie zabiegały sobie drogi, bo nie ma u nas tak licznej publiczności wykształconej, aby zapełniła dwie sale, zaszła w ostatniej chwili ta zmiana, że p. Jan Zacharjasiewicz będzie miał odczyt w sali redutowej na rzecz ubogiej młodzieży szkoły sztuk pięknych o godz. 12½ i mówić będzie „o powieści nowoczesnej“ a p. Teofil Rutkowki odłożył swój odczyt w sali Muzeum techniczno-przemysłowego na korzyść ubogich Towarzystwa męskiego Śgo Wincentego a Paulo, na godz. 4tą po południu i mówić będzie „o nędzy i jej stanowisku w przeszłości i teraz.“

Z kolei tych popisów na cele dobroczynne przypada w poniedziałek w wieczór koncert p. Bylickiego na fundusz szpitala dla dzieci a we środę w sali redutowej odczyt kanonika X. Goliana na dochód młodzieży szkoły sztuk pięknych.

W przyszłą sobotę d. 15 b. m. urządzoną będzie w sali hotelu Saskiego loterya fantowa na dochód dwóch towarzystw akademickich „wzajemnej pomocy“ i „czytelni.“ Sala ma być na ten wieczór przystrojoną. Osoby zajmujące się zbieraniem lub składaniem fantów, przesłać je winny najpóźniej d. 13 b. m.

— W poniedziałek od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędzie się 6ty publiczny odczyt prof. Wład. Rozwadowskiego: „O kolorach i ich pochodzeniu, własnościach i użytkach.“

— Na Wystawę Towarzystwa Sztuk Pięknych nadeszły: Chełmińskiego z Monachium Panicz; Piwnickiego Martwa Natura, studyum; Herminy Laris z Wiednia, krajobraz z nad Sawy; Juliana Rinnarta z Düsseldorfu, widok Neapolu; Van Haaren z Wiednia krajobraz, i Kozakiewicza Piotra popiersie Floryana Straszewskiego, płaskorzeźba z gipsu.

— Wczoraj umarł Dr Jan Cukrowicz, radca sądu krajowego w Krakowie, jeden z niewielu pozostałych już urzędników Rpltej Krakowskiej, brat żyjącego radzcy sądu wyższego, licząc lat 62.

— W Zielonkach przytrzymał wójt d. 3 b. m. przed karczmą konia karego z wozem chłopskim drabiniastym, o drewnianych osiach. Dowiedziano się, że konia tego sprzedawało tegoż dnia czterech chłopów z Królestwa Polskiego na targu w Krakowie; zapewne koń i wóz skradzione. Zgłaszało się już po odbiór ich czterech chłopów z Królestwa, ale jak się zdaje, wszyscy przyznają się do cudzej własności a prawdziwy właściciel nie zgłosił się.

— W Toniach znajduje się u wójta stara krowa, przytrzymana na tamtejszych polach, niewiadomego właściciela.

— Wczoraj strażnik policyjny wyśledził i ujął Andrzeja Glińskiego, pochodzącego z Bochni, niegdyś kandydata teologii i prywatnego nauczyciela, żonatego, który w zeszłym roku przeniewierzył futro damskie wartości 80 złr. i dał je swej kochance a ta je sprzedała za złr. 6 c. 50 na Kazimierzu. Gliński znikł był wtedy z Krakowa. Także przytrzymał strażnik policyjny Konstantego Mąkólskiego z Bukowca w powiecie Grybowskim, niegdyś ekonoma, poszukiwanego listami gończemi przez sąd rzeszowski za kradzież. Mąkólski udawał dawniej Sybiraka a przed kilku dniami sprzedał budnikowi kolei pod Wieliczką za 25 złr. łańcuszek bronzowy pod pozorem, że jest złoty. Odebrano od niego kilka pierścionków bronzowych, które także zapewne chciał spieniężyć jako złote, oraz psa dobrej rasy, którego wyłudził pod pozorem, że go dobrze sprzeda. Przybrał on także nazwisko Wolskiego.

— Wczoraj w jednej z piwiarń przy ulicy św. Józefa przytrzymano Wiktoryę Kornatównę, włóczęgę, gdyż jednemu z obecnych wyciągnęła z kieszeni pugilares z pieniędzmi, a gdy to dostrzeżono, wsunęła go komu innemu do kieszeni.

— Dziś strażnik policyjny przytrzymał na Kleparzu uciekającego Wojciecha Palucha z Raciborowic, który sprzedawał nasienie koniczyny skradzione we dworze, ale gdy mu niedowierzano, że jego jest własnością, chciał umknąć. Wczoraj przytrzymano na tandecie Teresę Trzosową z Mogilan i Franciszkę Duzikową z Babic, które skradły parę butów.

— Wczoraj przyaresztowano w rynku młodego człowieka, gdyż niedopuszczał aresztowania pijanego awanturnika, którego chciał strażnik policyjny wsadzić na wózek i odwieść do aresztu.

— Z pod **Żurawna** 5 marca.

Wczoraj odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Sabiny z Pawlikowskich, pierwszego ślubu Dobrzańskiej, drugiego Korzelińskiej, małżonki znanego dobrze w Krakowie i w kraju majora Korzelińskiego, dawniej dyrektora Zakładu rolniczego w Czernichowie. Zakończyła życie w majątku swoim Bereźnicy królewskiej w powiecie Żydaczowskim, opatrzona ŚŚ. Sakramentami przez X. Wierzbickiego plebana z Machlińca. Pani prawdziwie dobrego serca, dobra żona, zacna przyjaciołka, czuła opiekunka dla młodych, których losem się zajmowała. Duchowieństwo obu obrządków z okolicy, liczne grono krewnych, przyjaciół i ludu, towarzyszyło pogrzebowi na cmentarz w Bereźnicy, do wybudowanej przez nią kaplicy, gdzie grób sobie przeznaczyła.

— Donoszą nam, że d. 30 stycznia umarł na Podolu w Politankach Tomasz Kulczykowski, obywatel powszechnie szanowany, a jako sędzia pokoju przed r. 1863 nie tylko ogromną liczbę sporów polubownie załatwiał, ale rady jego zasięgano w wielu sprawach prywatnych jak i publicznych. Ostatniemi laty bawił czas jakiś w Krakowie.

— Do sądu karnego w Petersburgu dostawiono 14-letnią służącą z ochronki w Gatczynie, oskarżoną o zabicie dziewięciorga dzieci: czworo z nich udusiła, zatykając im usta ręką, jedno utopiła, a jedno zabiła toporem. Ta ostatnia zbrodnia posłużyła do odkrycia poprzednich. Dziewczyna wygląda bardzo dziecinnie i jest nadzwyczaj piękna, przyznaje się do zbrodni i opowiada spokojnie, niemal z naiwnością, jakby ją to bawiło. Próbowała także otruć cielę, ale próba nie udała się. Lekarze zbadawszy stan jej umysłu, zeznają, że daje odpowiedzi zupełnie rozsądne, jednak zalecili dłuższe obserwacye dla przekonania się o jej stanie umysłu. Oddano zatem zbrodniarkę do domu obłąkanych dla dalszego badania.

— Według korespondenta z Moskwy do *Peterburskich Wiedomosti*, podają sobie w Moskwie z ust do ust nowinę o wyniesieniu Katkowa do godności książęcej. Były profesor uniwersytetu, obrońca klasycznego wychowania, czyli zachodniej cywilizacyi, a zarazem od lat 10 straszny wróg nawet imienia polskiego; miałby dostąpić tytułu ze względu na swą żonę z domu księżniczkę Szalikową. Utrzymują, że dozwolą mu połączyć swoje nazwisko z nazwiskiem i tytułem żony dla uratowania gasnącego rodu książęcego. W kraju, gdzie rodziny morderców Cara otrzymują od spadkobierców korony tytuły książęce, nie byłoby nic rażącego, aby Katków został księciem.

— Bismark skarży się, że go zaliczono do najwyżej opodatkowanych w Berlinie z tytułu podatku dochodowego. Nie wiele jednak lat temu posiadał on wioskę na Pomorzu, a teraz ma rozległe włości, kasę żelazną pełną papierów procentowych, którą Jokai widział. Jak mówi *Börsen Ztg*, wyznał książę Bismark, że jako kanclerz cesarstwa Niemieckiego, prezes ministrów, minister pruski spraw zagranicznych, minister księstwa Lauenburskiego, jenerał porucznik, pobiera przyzwoite dochody, ale niechce być policzonym między najwyżej opodatkowanych.

— Do *Wieku* donoszą z Jerozolimy pod d. 13 lutego, jako osobliwość, że śnieg od tygodnia pokrył góry i doliny Judei, lecz zaczyna już topnieć. Śnieg ten poprzedzony był ulewnemi deszczami, a w Jerozolimie i Gazie zalała woda część miasta i w pierwszem z tych miast kilka lepianek tureckich zawaliło się skutkiem podmulenia. W Jaffie wszystkie ogrody przedstawiają się jakby jedno jezioro. Szkody zrządzone w grocie Narodzenia Pańskiego w kwietniu r. z. już całkiem naprawione. Odbudowano ołtarz Trzech Króli, a ściany i posadzkę wyłożono płytami marmurowemi, oraz, odnowiono bramę zwaną Joinville. Kustosz ziemi Śej X. Serafin Miluni wyświęcony w Rzymie przez kardynała Bernardi na arcybiskupa w Trojanopolu w Rumelii i mianowany delegatem i wikaryuszem apostolskim Syryi i Libanu, będzie mieszkał w Bejrucie. Na południu Jerozolimy w pobliżu Grobu śgo, w miejscu, gdzie w wiekach średnich stał kościół Śgo Jana i kościół N. P. Maryi. Prusacy czyniąc poszukiwania dokopali się w styczniu skrzyni marmurowej, wysłanej białą jedwabną tkaniną a w niej 18 srebrnych kielichów pozłacanych i monstrancya z czterema dość dużemi brylantami. Miejsce, gdzie się tego zabytku dokopano, jest własnością Królewicza pruskiego, któremu podarował je był Sułtan za jego pobytu na Wschodzie. Zdaje się, że przedmioty te były ukryte przez krzyżowców w czasach zdobycia Jerozolimy przez Saladyna. W Emaus zaś odkopano niedawno w części wschodniej resztki kościoła zasypanego przez Saracenów, szukają tam grobu śgo Kleofasa męczennika, tamże pochowanego. Na Górze Oliwnej budują Karmelitanki klasztór na placu darowanym im przez księżnę de la Tour d'Auvergne.

— D. 28 lutego zapadł w Londynie wyrok przed sądem przysięgłych w procesie mniemanego Rogera Tichborne. Proces ten od tak dawna i dwoma zawodami się ciągnął, przytem służył za rodzaj widowiska publicznego, bo obwiniony w ciągu pierwszego okresu procesu dawał z siebie przedstawienia publiczne dla zebrania funduszu na dalsze prowadzenie procesu, iż mało kto poza granicami Anglii mógł pilnować całego przebiegu tej osobliwej sprawy. Dla tego, o ile ją pamiętamy, krótko jej treść podajemy. Roger Tichborne, bogaty dziedzic, wychowany w Paryżu w pensyonacie, służył wojskowo w Indyach a poróżniwszy się z familią swoją, puścił się na dalekie podróże, zwiedził Indye, Amerykę północną i południową, Australię, tu i owdzie przebywając czas jakiś. Naraz znikł bez wieści. Po wielu latach dowiedziano się, że okręt „Bella“, na którym płynął, rozbił się. Nie ulegało wątpliwości, że Tichborne z całą załogą utonął. Matka jeszcze jego była przy życiu, jak i kuzynka, którą miał zaślubić. Aż nagle po wielu latach zjawia się Tichborne w Anglii, naprzód cichaczem, później coraz więcej daje o sobie słyszeć, a wreszcie przedstawia się podeszłej matce jako syn, ocalony rozbitek okrętu, nieszczęśliwy jeniec, długo trzymany w niewoli między dzikimi w Australii. Matka w pierwszej chwili bierze go za syna, ale mniej sercem, a więcej interesem powodujący się spadkobiercy nie uznają go za Tichborna. Wśród tego procesu umiera matka. Dawna narzeczona także go nie poznaje. Różnią się jednak zdania innych, a Tichborne znalazłszy adwokatów, którzy obfitą z takiego procesu wróżą sobie korzyść, wytacza proces spadkobiercom. Obie strony ściągają ze wszech stron świadków, z Ameryki, z Indyj, z Australii, tamci dawnych towarzyszy broni Tichborna, on znów majtków, którzy mieli wraz z nim ocaleć, różnych ludzi, którzy go znali na tych miejscach, gdzie prawdziwy Tichborne przebywał. Zarzucano samozwańcowi, że nie umie wcale po francusku, jak umiał Tichborne, że po angielsku wyraża się, jak człowiek niewykształcony, że ma na ciele ślady tatowania czyli nakłuć zapuszczanych farbą, co bywało jeszcze zwyczajem u majtków i u ludzi stanu

---

Znajoma nam złota młodzież skupiła się koło malca, by go ucałowiać za prawdę tak w czasie wypowiedzianą, i pan Dezydery szepnął mu obietnicę nawet o dwóch funtach cukierków, kiedy stojący u samych drzwi i ciągle do przedsionka zazierający kochany Bonuś nagle zbladł jak chusta i krzyknął głosem jakby go kto dławił:

— Idzie!!!...

Przepraszam państwa, ale ta chwila, ta sekunda ostatecznego oczekiwania jest nie do opisania... tak wszystkie serca w widzach i nogi pod widzami drżały... A ta chwila, która potem nastąpiła, jest jeszcze do opisania trudniejszą... bo oto — zaledwo pan Wojciech Dołęga wprowadził swoją jedynaczkę do salonu i postawił ją na środku tegoż, by ją wedle swej obietnicy wczorajszej wszystkim zaprezentować, gdy naraz w gronie złotej młodzieży stał się ruch niezwyczajny i w mgnieniu oka oprócz wnuczka pani marszałkowej i krochmalnych kołnierzyków potomka pani Klepsydry, ani szczątka z tego rodzaju nie pozostało...

I byłby nawet ślad nie pozostał, którędy cały ten zastęp wyniósł się ze sali, gdyby nie ogromnie długie nogi pana Deodata, które były jeszcze z tej strony jednego z okien salonu, gdy cała postać głową na dół wisiała już po za oknem na zewnętrznej stronie — gdyby tedy mówię, nie te nogi uprzejme, które nam wskazały, jako temi a nie innemi szlakami dążyli co najprędzej wynieść się ci panowie...

Spieszę upewnić tych, coby chcieli być niespokojnemi o szanowne zdrowie tej pięknej młodzi, że sala owa była na dole, a nie na pierwszem piętrze.

Ależ to brzydota tej posażnej panny musiała być okropną po prostu, kiedy nawet wystraszyła i wyświeciła za okna tak wybornie dla siebie usposobione serca!...

A tymczasem wnuczek pani marszałkowej, *en sa qualité d'enfant terrible* nie obwijający w bawełnę, rozpromienionym wykrzyknął głosem:

— Co piękna to piękna ta panna amerykańska, babuniu!...

Stefan stał opodal i ręką tarł wysokie swe czoło, nie wiedząc czy to sen czy jawa?...

O! bo zaiste śliczną; była ta jedynaczka pana Dołęgi!... tak śliczną, że tylko w europejskich krajach jedna Polska podobne kwiaty wydaje!..

Powaga królewska przy kształtach greckiego posągu, białość marmuru Karrary przy ustach rzeźbionych z koralu, czarne wielkie oczy żarem błyszczące, złagodzone wyrazem niewinności dziecięcia, i dwa krucze warkocze po same stopy z cieniami lśniącego szafiru...

To wszystko przybrane było w wiotką białości śnieżystej sukienkę, w ręku trzymała snop ogromny lilii białych — a jakby przypomnienie bogactw ojcowskich, o których można było w obec tej postaci zapomnieć, we włosach dziewczęcia tkwił brylant takiej wielkości i wody, że mógł go sam znajomy nam z niedawnych wycieczek po Europie Szach perski pozazdrościć.

Pan Dołęga, któremu nagle znikł ów dobroduszny wyraz z twarzy, a osiadł na niej wyraz szczęścia jakoś dziwnie rzewnego i poczciwej polskiej wesołości, nie zważając na tę gwałtowną emigracyę swoich wczorajszych „przyjaciół“, odezwał się głosem serdecznym:

— Przedstawiam wam, zacni ziomkowie, córkę moją jedyną Rózię, prosząc dla niej o względy wasze i życzliwość.

Stefan byłby sam nie wiedział, co się z nim dzieje i co tu jest prawdą a co zmyśleniem? gdyby mniej był kochał swoją ubogą Brygidę, którą serce jego poznałoby wszędzie i zawsze, pod jakąkolwiek byłaby się ukazała postacią.

To też, ponieważ wielka i prawdziwa miłość nie zna ani udanej skromności, ani się lęka podejrzeń i sądów, ani jest niczem dla niej ubóstwo czy skarby świata, bo ona jest, ta miłość, samą prawdą — przeto i Stefan ani pomyślał o tem, jaka zmiana zaszła w położeniu społecznem wybranej serca jego — ale w tem niespodziewanem zjawisku poznawszy ukochaną swoją, przykląkł przed nią na kolano, chwycił za podaną sobie rękę i zawołał ucieszonym głosem:

— A! dziękujęż Tobie Boże, że jej jest Róża na imię!...

* * *

Cóż ja państwu, łaskawi moi czytelnicy, powiem dalej?

Tego, żem był na weselu, jadł, pił i tańcował — tego tedy nie powiem, bobym fatalnie skłamał...

Ale mogę powiedzieć jeszcze dwie rzeczy.

Najprzód: że pojedynku żadnego niebyło, i że, gdy pociągana napowrót złota młodzież z porozbijanemi nosami i nadwyrężonemi krzyżami skutkiem wyprawionej przez okna sali gimnastyki, przebaczyła najuprzejmiej panu Dołędze żarcik ten maleńki, i rozmarzona mnogością wina szampańskiego usypiała powoli i łagodnie na fotelach i pod fotelami sali przyległej, a kochany Bonuś sam jeden rozparty na sofie powtarzał bełkotając: a niechże cię nieznam bratku jakeś ty z nas zakpił... pan Dołęga pomnąc na to, jak łatwo żyć z ludźmi, gdy się ma miljony, poklepał go po ramieniu, i wyrzekł z lekkiem szyderstwem:

— *Non licet bovi quod licet Jovi*...

Kochany Bonuś był pewnym, że przyjaciel szkolny poznawszy się na nim, porównywa go do Jowisza, i ściskając go za to miłe pochlebstwo, a śliniąc całusami na oba policzki jeszcze bełkotliwiej powtarzał:

— A... niechże cię nieznam bratku... jaki z ciebie rzetelny a szczery kolega!...

I powiem powtóre: że, to co się tu najbardziej do prawdy nie zdaje być podobnem, to jest mistyfikacya urządzona przez pana Dołęgę wracającego gdzieś tam z Ameryki, stała się, dzięki jego wesołemu usposobieniu, bardzo prostym i zwyczajnym sposobem.

Porzuciwszy Amerykę w raz ze zdobytemi miljonami i śliczną córką, urodzoną w Nowym Orleanie z matki Kreolki, i rozwiniętą w piętnastym roku jak są u nas panienki ledwo w dwudziestym, pan Wojciech osiadł z razu we Frankfurcie nad Menem gdzie go liczne handlowe i pieniężne w ogóle wiązały stosunki.

Tam poznał się z jednym z sekretarzów bankiera barona R. polakiem o niemieckim krótkim nazwisku, człowiekiem niezmiernie sprytnym i zabawnym, który rok w rok z baronem jeżdżąc do wód w K. miał sposobność napatrzeć się ziomkom swoim różnego kalibru w mnogiej liczbie tam przebywającym, sam nieznając, czy też niewidząc potrzeby poznawania się z nimi i wydawania kim był i co i gdzie na świecie porabiał.

Jak na smutną jakąś komedyę patrzył on nieraz na życie młodzieży polskiej podobnej wyżej wzmiankowanym Doziom i Dyziom, a, Bonuś kochanie był od lat kilku *sa bête noire!*... Gdy więc tego właśnie roku wcześniej jak zwykle, wraz ze swym pryncypałem odbył kuracyę w K. i powrócił do Frankfurtu, a pan Dołęga nieżartem chciał tamże jechać i zanim do Polski wróci poznać swą jedynaczkę z domami polskimi bawiącymi u wód tak wsławionych, urósł ni ztąd ni owąd zamiar zażartowania z Bonusia, który radością napełnił żywą i po polsku wesołą Różyczkę.

A Różyczka ta, miała od dzieciństwa przy sobie zacną i poczciwą niewiastę polską panią Fischerową, wdowę po rotmistrzu porąbanym pod Ostrołęką a zmarłym za morzami wychodźcy naszym, która sieroce swe życie nie za pieniądze ale sercem całem zaprzedała sierotce pana Wojciecha, i piękną tę roślinę Nowego Orleanu wychowała na najpoczciwszą córę Polski!...

Zmyślone ubóstwo szwaczek *aus Posen* miejsca rodzinnego pani Fischerowej wyszło całe z główki panny Róży... któremu zapewne do śmierci błogosławić będzie, bo jej dało niczem niezamąconą pewność rzetelnej miłości ślicznego i pod każdym względem wytwornego Stefana... resztę zrobił, jak to teraz mówią przypadek... ale ja, który nic a nic nie jestem „religii dziewiętnastego wieku“ ale wyznaję ową dawną i prostą wiarę Ojców naszych, ja powiadam tedy: resztę zrobiła Opatrzność...

Paweł Sas.

niskiego; natomiast wielu zdumiewa się i daje się w błąd wprowadzić mnóstwem szczegółów z życia Tichborna, które samozwaniec przytacza. Wreszcie sąd cywilny odrzuca jego pretensye, dając wiarę wykryciom jego przeciwników, iż ów mniemany Tichborne nazywa się Artur Orton, urodził się na jednem z przedmieść londyńskich i jego narzeczem mówi, a służył za rzeźniczka, potem był majtkiem i jeździł po świecie, gdzie też wiele rzeczy o prawdziwym Tichbornie wywiedział się. Na tem skończył się pierwszy proces.

Drugi wytoczyła mu prokuratorya, kryminalny, o przybranie cudzego nazwiska w chęci oszustwa, o sfałszowanie dokumentów i o potwarz uwiedzenia rzuconą na swoją kuzynkę, aby jej zeznania podać w wątpliwość, jakby ta dla ocalenia swego honoru niechciała go poznać. W tym drugim procesie po kilkutygodniowych mowach prokuratorów i obrońcy, sąd skazał Ortona na 14 lat więzienia, a to po orzeczeniu winy przez przysięgłych. Lud prosty bierze mimo tego Ortona w obronę i utrzymuje, że bogaci krewni chcąc go wydziedziczyć, spiknęli się na jego zgubę. Proces ten zadziwiał nietylko swoją długością, jakiej nie pamiętają sądy przysięgłych, ale nadto ogromem materyałów, dowodów za i przeciw, nagromadzonych przez obie strony. I tak, gdy mu zarzucano, że nie umie po francusku, że wyraża się nieokrzesanie, że pisze bez ortografii i bardzo niepoprawnie, nie tak jak pisał Tichborne, obrońca jego złożył analogiczne dowody z licznych świadków, którzy przez długi pobyt za krajem, zapominali własnego języka, albo którzy zamieszkując długi czas między prostym ludem, nabierali wyrażeń ludowych a w ciężkiej pracy i biedzie będąc, tracili wszelkie dawniejsze nabytki wiedzy i wykształcenia. Orton osadzony został w więzieniu na Newgate. Proces jego ogłoszony będzie drukiem w streszczeniu.

Teatr. W niedzielę dnia 8 marca, opera buffo w 4ch aktach pp. Meilhac i Halévy, z muzyką J. Offenbacha: *Sinobrody (Barbe-bleau)*. Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 6go marca pogoda; termometr od — 8·4 doszedł do + 1·0 R. Barometr ciągle opada; dnia 7 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 332·00, termometru — 3·4 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 8 marca: Śgo Jana Bożego; w poniedziałek dnia 9 marca: Śej Franciszki Rzymianki wdowy.

Sprawy sądowe.

Kraków 7 marca.

Fałszerstwo papierów publicznych.

(Dokończenie).

Po przesłuchaniu świadków odczytano przeróżne akta, dokumenta, listy i zeznania świadków, oraz zeznania aresztowanych w Yverdun fałszerzy, nader obciążające oskarżonego. Że Praszkiewicz miał stosunki z ową bandą w Szwajcaryi i że wydawał podrobione kupony rosyjskie to nieulega wątpliwości, bo sam się zresztą do tego przyznał; czy jednak sam podrabiał, lub ile w tym kierunku był czynny, rozprawa nie wyświeciła, za cały bowiem dowód mogłyby tylko posłużyć zeznania jego wspólników, a te co najmniej są wątpliwe pod względem swej wiarogodności.

Pomimo to z. prokuratora utrzymał oskarzenie swe o zbrodnię podrabiania banknotów, i w dłuższej przemowie uzasadniał swój wniosek, aby rząd uznał Jędrzeja Praszkiewicza winnym zarzuconej mu zbrodni i skazał go na karę dożywotniego więzienia.

Obrońca Dr Adolf Korczyński zbijał przytoczone przez z. prokuratora poszlaki mające stanowić dowód zbrodni podrabiania banknotów, jedynie tylko przypuszczał uczestnictwo, do którego się obżałowany przyznał. W obec tego przyznania obrońca ograniczył się na przytoczeniu licznych okoliczności łagodzących.

Po dwa dni trwającej rozprawie ogłosił sąd wyrok dopiero wczoraj o godz. 6ej wieczór. Mocą tegoż uznał sąd Jędrzeja Praszkiewicza winnym zbrodni uczestnictwa w podrabianiu papierów publicznych, przez wydawanie kuponów rosyjskich i skazał go na dziesięć lat ciężkiego więzienia obostrzonego jednorazowym postem co dwa tygodnie. Natomiast co do zbrodni podrabiania banknotów, uznał sąd iż Jędrzej Praszkiewicz nie jest winnym, jako bezpośredni sprawca gdyż zbrodnia ta dostatecznie nie została udowodnioną.

Skazany wyrok przyjął, upraszał tylko o przedłożenie komu należy aktów do dalszego złagodzenia kary. Z. prokuratora p. Doliński zastrzegł sobie prawo wniesienia rekursu.

Kraków d. 7 marca.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 9 marca: Jana Burligi o kradzież; Pawła i Salomei Gąsiorów oraz Jakóba Lelki o kradzież; Szymona Reibscha o kradzież; Wojciecha Łazarkiewicza o kradzież; Józefa Brachaszka o kradzież.

We wtorek d. 10 marca: Siessla, Mendla i W. Gottliebów o fałszerstwo papierów publicznych; Heleny Blumenthal o kradzież; Jakóba Urbanowicza o kradzież; Pawła Przeginiaka o kradzież; Jędrzeja Bulińskiego o kradzież; Franciszka Patempskiego o kradzież.

We środę d. 11 marca: Franciszka Paca o gwałt publiczny; Henryka Frandlicha o gwałt publiczny; Antoniego i Jędrzeja Kisielewkich, Antoniego, Jana, Anny Toroniów i Franciszka Saka o kradzież; Walentego Gawlika i 2ch wspólników o kradzież; Józefa Kubicy o kradzież.

We czwartek d. 12 marca: Piotra Kucharczyka i 4 wspólników o gwałt publiczny; Tomasza i Józefa Święchów o kradzież; Eisoga Kleimanna o oszustwo, Antoniego Zająca i Wacława Pawłowskiego o kradzież; Michała Pawlika o ciężkie uszkodzenie ciała.

W piątek d. 13 marca: Ludwiki Kozakiewicz o oszustwo; Józefa Kowalówki i 4 wspólników o gwałt publiczny; Michała Pichnik o oszustwo; Tomasza Gorbuli o gwałt publiczny.

W sobotę d. 14 marca: Samuela Goldsteina o zabójstwo; Piotra Molika i Jędrzeja Góreckiego o kradzież; Marcina Millera o kradzie; Ludwiki Łąckiej o kradzież; Jana Kaspra Łabęckiego o kradzież; Edwarda Hantscha o kradzież; Józefa Rachwała o kradzież.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasy zapomogowe.

Urządzenie kas zapomogowych nietylko nieodpowiedziało oczekiwaniom, ale zdaje się, że najmniejszego wpływu na zachwiane stosunki ekonomiczne w Austryi nie wywrze. Najpierw postanowioną stopa procentowa jest za wysoką. Tak handel, jak i przemysł w współzawodnictwie swem z handlem i przemysłem zagranicznym potrzebują koniecznie stopy procentowej niskiej.

Zapowiedziane przytem było przy składaniu odnośnego wniosku w Izbie niższej, że się kasom zapomogowym nada jak najszersze rozpowszechnienie, że każdy zakątek prowincyonalny, gdzie tylko handel lub drobny przemysł do pewnego stopnia rozwinąć się zdołał, uwzględnionym zostanie. To samo wnosić można było z pisma podręcznego samego monarchy, w czasie kiedy się w podróż do Petersburga wybierał.

Inaczej jednak się stało. Na miejsce dla kas zapomogowych wybrane zostały tylko miasta większe i to w małej tylko liczbie. Oczywiście z głębszych stron kraju nikt do wybranych miejscowości uciążliwej i drogiej podróży przedsiębrać nie będzie, żeby po długich a kosztownych zabiegach uzyskać nareszcie nader wysoko oprocentowaną pożyczkę. Formalności, jakich przy składaniu i częściowem odbieraniu w oddanych zastaw towarów i wyrobów dopełniać trzeba, są też zbyt liczne i zbyt uciążliwe.

Całe więc urządzenie kas zapomogowych nie zda się na nic i nabiera pozoru, jakoby rząd w tym kierunku bynajmniej znaczniejszych sum używać nie miał zamiaru i dla tego tylko warunki przy udzielaniu pożyczek stawiane tak ciężkiemi uczynił. Jeśli zamiar rządu przyjścia w pomoc stosunkom handlowym i przemysłowym jest szczery, to nie ma innej rady jak odwołać się na nowo do ciała prawodawczego, celem wyjednania sobie upoważnienia do zmieniania wysokości procentów podług zachodzących okoliczności, a wtenczas te ostatnie należycie uwzględnić.

Jednym z najdonioślejszych skutków, jakich sobie po ustawie zaprowadzającej kasy zapomogowe i po instrukcyach ministeryalnych obiecywano, była nadzieja, że założenie ich wywoła mnóstwo nowych kas zaliczkowych i związków kredytowych. Takich instytucyj, pośredniczących między bankiem narodowym i większemi instytucyami finansowemi a szerokim ogółem poszukującym pożyczek koniecznie nam potrzeba. Ale jeśli w obec kas zapomogowych kasy zaliczkowe i związki kredytowe powstawać mają, jak sobie tego pan minister w instrukcyi swojej wyraźnie życzy, toć musi być pozostawione nieco szersze pole do zachodzącej różnicy między procentami pobieranemi przez kasy zapomogowe a procentami, jakich dalszym zakładom pośredniczącym zażądać wypadnie, gdy tymczasem procent kas zapomogowych jest już tak wygórowanym, że o wiele wyższego dla kas zaliczkowych postanowić nie można. Niknie przeto i ta nadzieja, którą przez niejaki czas żywiono, że przelotna egzystencya kas zapomogowych zostawi przynajmniej po sobie stalszy pomnik w licznych drobnych związkach kredytowych, dla których później czułby się może Bank Narodowy zniewolonym do powiększenia uposażeń swych filij prowincyonalnych.

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7 marca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Feliks Ojczanowski z Kongresówki, X. Jan Zwoliński z Jasła, Anastazya Wojno z Warszawy, Franciszek Waligórski z Rosyi, Antoni Stokowski z Kongresówki, Antoni Froschauer z Biały, Feliks Korzeniowski z Warszawy, Kazimierz Miennikowski z Warszawy, Józef Framit z Makowa, Józef Kossowski wł. dóbr ze Staszowic, Romuald Starkel z Rzeszowa, Jakób Gawroński z Galicyi, Maksymilian Dzięgielewski wł. d. z Galicyi, Jakób Müller kupiec z Wiednia, Jan Gadomski wł d. z Kongresówki, Franciszek Wesecki z Galicyi, Floryan Zapletal z Czech, Teofil Kobrzyński z Wiednia, Krzysztof Rudzki wł. d. z Kongresówki, Maksymilian Lenczewski wł. d. z Kongresówki, Leon Siedlecki z Kongresówki, Ignacy Potaczkowski ze Lwowa, Arnold Piotrowski ze Lwowa, Władysław Panasewicz adwokat z Litwy, Józef Penot ob. z Kongresówki, Stanisław Derych wł. d. z Kongresówki, Ludwik Korytowski sędzia z Dąbrowy, Karol Szwarc kupiec z Galicyi.

HOTEL SASKI: Józef hr. Męciński wł. dóbr z żoną z Partynia, Franciszek Jasiński wł. dóbr z Zahajpola, Julian Łapicki z Kongresówki, Teodozya Friderici Jakowicka artystka śpiewu ze Stuttgardu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 5 marca. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego Christophle (z lewego środka) powołując się na niedawny artykuł w *Figaro*, zażądał interpelowania ministeryum, w jaki ono sposób użyło władzy swojej wobec najświeższych zaczepek przeciw Zgromadzeniu narodowemu?

Paryż 5 marca. Gabinet berliński przypomniał rządowi francuskiemu, że art. 5ty traktatu frankfurckiego, na podstawie którego części dyecezyj ziem odstąpionych Niemcom mają być zastosowane do rozgraniczenia politycznego obu państw, nie został jeszcze dotąd wykonanym. Ks. Décazes oświadczył gotowość rozpoczęcia dotyczących rokowań. Dla przygotowania ich rząd francuski uczynił zapytanie do biskupów dyecezyj pogranicznych, a dopiero po przeprowadzeniu tej korespondencyi rozpoczną się układy między obu gabinetami.

Paryż 5 marca. Wieść o odwołaniu z Petersburga posła francuskiego jenerała Leflô i przeznaczenia na jego miejsce posła w Berlinie margr. Gontaut-Biron, jest bezzasadną.

Paryż 6 marca. Policya zabrała fotografie z portretem hr. Chamborda, otoczonego portretami siedmiu deputowanych legitymistowskich i napisem „20 listopada". Minister spraw wewnętrznych zakazał sprzedaży tych fotografij na podstawie uchwały Zgromadzenia narodowego z d. 19 listopada 1873 przedłużającej władzę Mac-Mahona na lat siedm. — Układy z lewym środkiem spełzły na niczem. Zjednoczenie obu środków okazało się niepodobnem, dopóki Broglie jest ministrem. Bonapartyści zamierzają postawić w departamencie Gironde kandydaturę Forcade de la Roquette.

Londyn 5 marca. Do *Timesa* przesłano z Paryża list pisany z otoczenia Don Carlosa, jakoby ten zaraz po zdobyciu Bilbao zamierzał koronować się królem w tamtejszej katedrze i złożyć uroczystą przysięgę na dawne swobody królestwa i na *fueros* ziem Baskich. Don Carlos ukonstytuowałby zaraz rząd, mianowałby jenerała Elio prezesem ministrów, zażądałby od państw zagranicznych uznania Karlistów za stronę wojującą i rozwiązałby przysięgę, którą Hiszpanie każdemu z rządów poprzednich złożyli.

Londyn 5 marca. Doniesienia, które *Times* otrzymał z Paryża, zapewniają, że jest nadzieja uregulowania w ciągu miesiąca kwestyj tyczących się gospodarstwa finansowego Turcyi. Grupa bankierów ma mieć zamiar udzielić Porcie kapitału potrzebnego na zapłacenie kuponu kwietniowego, pod warunkiem, że w ciągu trzech miesięcy da się znaleść sposób oddania finansów tureckich pod pewien rodzaj kontroli europejskiej. Dotychczas nie umówiono się jeszcze co do tego. *Times* dowiaduje się dalej z Warny, że dyrektor tamże kolei żelaznych oświadczył, iż niema czem wypłacić za kupon kwietniowy, gdyż Porta nie nadesłała funduszu na uiszczenie wypłat na wczoraj przypadających.

Londyn 6 marca. Królowa daje w poniedziałek ucztę na cześć księstwa Edynburskich w Windsorze, na którą otrzymali zaproszenie ministrowie i lord Gladstone.

Lisbona 5 marca. Wielu mieszkańców wysp Azorskich (własność Portugalii) napisała do prezydeta Granta żądanie rozciągnięcia na wyspy protektoratu Stanów Zjednoczonych. Grant odpowiedział im, że czasy zdobyczy przeminęły, a teraz zastępuje je plebiscyt.

Konstantynopol 5 marca. Zapewniają, że Hamdi pasza, minister skarbu, na którego miejsce mianowany jest Jussuf bej, usunięty został z powodu niesłychanych uciążliwych warunków, pod jakiemi uzyskał ostatnią zaliczkę 130,000 funtów od *Société ottomane* na 9 miesięcy. Według bowiem tej umowy Porta płacić ma 12% procentu i zwrócić zaliczkę w 50,000 gotówką, tudzież w 800 bonach skarbowych seryi B. i C. *al pari*, co równa się rocznemu procentowi 50%. Mianowanie Kara Teodorego posłem w Rzymie, urzędownie jest ogłoszonem.

Washington 5 marca. Kongres nie uporządkował jeszcze kwestyi finansowej; ale w kołach finansowych sądzą, że naznaczoną będzie granica obiegu pieniężnego do 400 milionów. Banknoty pomnożone zostaną o 25 milionów.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu obradowano dalej nad ustawą wyznaniową. Głos zabierało 5 mowców. Rozprawy wymagają tyle miejsca, że dziś możemy tylko podać przebieg obrad z pierwszego dnia. Były też one o wiele ciekawsze niż następne. Argumenta muszą się powtarzać; to też prawdopodobnie lewica zdąża już do zamknięcia dyskusyi. Tak przynajmniej tłómaczymy doniesienie *Pressy*, że p. Herbst zapisał się do głosu w ostatniej chwili. Lewica niewątpliwie złoży w ręce jego obronę ustawy, wybierając go swym jeneralnym mówcą. Jeżeli to przypuszczenie skrócenia dyskusyi ogólnej jest słuszne, zapewne na pierwszem posiedzeniu przyszłego tygodnia doczekamy się jej końca. Jakkolwiek stroną atakującą jest tu lewica, przecież mówcy katoliccy występują z daleko większem umiarkowaniem. Nie można sobie wystawić nic bardziej namiętnego, jak wystąpienie Fuxa. Po wielu obelgach rzucił on zapytanie: coby uczynili klerykalni, gdyby byli w położeniu lewicy i mieli układać zewnętrzne stosunki liberalnych? Odpowiedź mógłby znaleźć w *N. fr. Presse*, która bardzo niedawno przyznawała gabinetowi Hohenwarta większy liberalizm względem dzienników, aniżeli teraz. W pięknej mowie Lienbachera znajdujemy też ostrzeżenie liberałów, że przez zaprowadzenie policyjnego systemu w obec kościoła, narażają się na utratę tego, co nawet dla nich jest drogiem. Ale na zaślepienie stronnicze niema podobno rady, tem więcej, iż walka to także politycznej natury o przewagę żywiołu niemieckiego w Europie, jak to już wczoraj w artykule wstępnym wykazaliśmy, schodząc się najzupełniej z przemówieniem X. Greutera.

Najjaśniejszy Pan jeszcze nie wyjechał do Pesztu, a jak ztamtąd donoszą *Tagblattowi*, podróż Cesarza może się na długo odwlec, albowiem nie bez pewnej podstawy sądzą, iż Cesarz pragnie tam zastać gotowy materyał do utworzenia rządu. Myśl też wyjazdu do Pesztu ma być, jak na teraz zaniechaną, przynajmniej do czasu, aż wydział z 21 ukończy swe prace i nakreśli program przyszłej akcyi. Spodziewają się na podstawie tego programu utworzyć koalicyę stronnictw, któraby przyszłemu rządowi ułatwiła zadanie. Wyjazd hr. Andrassego ma mieć właśnie na celu doprowadzenie podobnego porozumienia do skutku. Na czele koalicyi deakistów stanąłby Sennyey, wciągnąwszy do większości stronnictwo Ghyczego. Poseł Uermenyi, poufny Sennyeya, miał wpłynąć na rozwianie reszty niedowierzania między nim a Andrassym. Wiadomości *Tagblattu* zasługują na uwagę, albowiem i nasze informacye każą nam wierzyć w kandydaturę Sennyeya na prezesa ministrów węgierskich, i to w porozumieniu zupełnem z hr. Andrassym.

Komisye parlamentu niemieckiego obradujące nad ustawami drukową i wojskową, mają w tych dniach skończyć prace swoje.

Deputowanym parlamentu rozdano we czwartek projekt ustawy wyszły z łona liberałów i postępowców pod firmą Hinschius i Völk, a tyczący się ksiąg stanu cywilnego i formy zawierania małżeństw cywilnych; projekt ten obejmuje 51 paragrafów.

Nie bez podstawy sądziliśmy, że jeżeli poseł francuski w Berlinie Gontaut-Biron ma jaką misyę dyplomatyczną w Petersbugu do spełnienia, nie stanie mu na zawadzie brak munduru, który miał pozostawić w Berlinie. Jakoż Car udzielił mu posłuchania. Nie twierdzimy przeto, aby Gontaut-Biron miał niezawodnie misyę w Petersburgu; ale pobyt jego współczesny z Cesarzem Austryackim i z p. Bourgoin, niegdyś posłem francuskim przy dworze rosyjskim, pozwala przypuszczać, iż nie sama chęć odwiedzenia rodziny Trubeckich była powodem niespodziewanego wyjazdu posła francuskiego z Berlina.

Rezultat ścisły ostatnich wyborów do Zgromadzenia narodowego francuskiego jest: w dep. Vaucluse: Ledru Rollin 31,992, Biliotti 28,249; w dep. Vienne: Lepetit 34,140, Beauchamp 31,169. Frazeolog z wyspy Kaprery napisał do Ledru Rollina następujący list: „Czuję się odmłodzonym, widząc, że na nowo zajmujesz chlubne miejsce w przedniej straży falangi republikanckiej, i wróżę wiele ztąd dobrego dla sprawy ludzkości, którą tyrania, kłamstwo i przemoc nogami depcą." My oczywiście nieco inaczej zapatrujemy się dziś w artykule wstępnym na wybór Ledru Rollina, który go Thiersowi zawdzięczać może. Zapewne nie przewidywał Thiers, że się spotka w jednym szeregu z Garibaldim.

Ministerium niechce pociągać *Figaro* do odpowiedzialności za artykuł o potrzebie rozpędzenia Zgromadzenia narodowego a prezydium Izby nie poczytuje się kompetentnem. Otóż Christophle z lewego środka chce dowiedzieć się, jak rząd zapatruje się na to wystąpienie *Figaro* i zapowiada interpelacyę. Miałżeby rząd odpowiadać za każdy artykuł dziennika, który nie został skonfiskowany? Szczególne to pojęcie wolności! *Figaro* chcąc się zaś zabezpieczyć, napisał drugi artykuł przychylny Izbie.

Pisaliśmy, że w mowie, którą Ollivier miał wstęp swój do Akademii francuskiej naznaczyć, była wzmianka zaszczytna o Napoleonie III. Akademia chciała ten ustęp wykreślić, lecz Ollivier oparł się temu. Tak więc nie zostanie on wprowadzonym do Akademii, chociaż był wybrany. Ależ prawda, wybór jego przypadł w chwili, gdy Akademia hołdowała cesarzowi. Akademia dała sobie przez to świadectwo maluczkości, a oraz, że jest także polem stronnictw politycznych i chwilowych walk. Ollivier nigdy nic nie napisał, ale gdy go obrano akademikiem jako ministra napoleońskiego, należało uszanować własny swój wybór. Emil Girardin słusznie zgromił Akademię za te ciasne pojęcia.

Zdaje się, że Serrano nie rozpoczął jeszcze działać, skoro nic dotąd z nad granicy nie słychać.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 6 marca. Izba panów załatwiła wszystkie sprawy będące na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. W Izbie deputowanych podczas dalszych rozpraw nad ustawą wyznaniową zapowiedział Dr Suess poprawkę co do przysięgi biskupów; udowodniał, że dawna monarchia austryacka byłaby sobie inaczej postąpiła z roszczeniami kuryi rzymskiej, skończył zaś mowę swoją wezwaniem Izby, aby przyjęła przedłożenie za podstawę rozpraw szczegółowych.

Dep. Harrant udowodniał, że przedłożenie ustawy nie jest ani koniecznem ani sprawiedliwem; owszem zgubnem; polemizuje przeciw poprzedniemu mówcy; porównywa w końcu stosunki wyznaniowe austryackie z pruskiemi.

Dep. Dittes oświadcza, iż głosować będzie z swoimi przyjaciółmi politycznymi za wzięciem ustawy pod rozprawy szczegółowe, atoli w trzecim odczycie będzie przeciw niej głosował, jeżeli poprawki przez niego wniesione nie zostaną przyjęte.

Dep. Prażak uważa Radę państwa za niekompetentną do uchwalenia przedłożonej ustawy; uporządkowanie spraw wewnętrznych kościelnych jest sprawą krajową.

Dep. Venturi oświadcza, iż włoska ludność Tyrolu powita ustawę jako akt ustawodawczy prawdziwie postępowy.

Jutro dalszy ciąg obrad.

Wiedeń 7 marca. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz nie przyjął dymisyi, o którą upraszał ze względów na stan zdrowia jenerał adjutant hr. Bellegarde, lecz udzielił mu sześcio-miesięczny urlop.

Peszt 7 marca. W Izbie deputowanych oświadczył prezes ministrów, że gabinet nie podał się jeszcze do dymisyi, ale zaniesie podanie o nią jutro za przybyciem NPana. Frakcya Mocsonego połączyła się wczoraj ze skrajną lewicą.

Trewir 7 marca. Biskup X. Maciej Eberhard został wczoraj uwięziony przez landrata za działalność swoją przeciwną ustawom majowym i osadzony w tutejszem więzieniu. Nie zaszły żadne z tego powodu zaburzenia.

Wersal 7 marca. Zgromadzenie narodowe przeszło nad interpelacyą Christophla, tyczącą się nie pociągnięcia dziennika *Figaro* do odpowiedzialności za jego artykuł o Zgromadzeniu narodowem, do prostego porządku dziennego, wolnego od wszelkiej nagany rządu, a to 388 głosami przeciw 3 1.

Kursa. Wiedeń dnia 6 marca, godź. 2 20 m. 4% zjedn. dług państwa banku. 69·60 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·75 — Losy z r. 1860 103·50. — Akcye banku 969. — Akcye kredytowe 240·75. — Londyn 111·40. — Srebro 105·—· Dukat 0·— — Lombardy 157.— — Losy z roku 1864 139·—. — Akcye franko-austr. 40·25. — Napoleondor 8·88. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 231·25 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 145·—. — Akcye kolei północno-wsch. 110·50. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 17·50. — Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 115·—. — Akcye anglo-banku 144·— Akcye kolei rządowej 320·—. — Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 157·50 — Tramway —·— — Akcye banku budowy 86·—·— Akcye kolei wschodn. 54·50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 35·50 — Akcye banku zjedn. 130·—. — Losy tureckie 44·25. — Losy prem. węg. 77·75. —

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 marca

Wartość kuponów do 8 marca	żądają	płacą	wartość kuponu
[illegible] austryackie za 100 złr.	105 —	104 —	—
Kupony srebr. płatne "	105 —	104 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 50	154 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 25	165	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 22	—
Napoleondor 1 sztuka	8 90	8 80	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	78 75	77 25	1 68
4% listy zast.	77 50	74 75	75½
[illegible]% " "	85 —	83 25	94
[illegible]% listy Zast. 36-lt.pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	97 75	97 —	1 64
[illegible]% " 36-lt.pł.bn.	91 75	91 —	2 13⅓
[illegible]% " 18 lt.pł.bn.	92 75	92 —	2 13⅓
[illegible]% " akcyjne	95 —	93 —	2 49
[illegible]% " hipot. 100 zł.	88 —	86 50	13⅓
[illegible]% " zakł.kred.wł. 100 zł.	94 50	92 —	1 13⅓
[illegible]% oblig.poż.kol.węg. 120 zł.	97 50	95 50	1 13⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	78 25	76 25	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	80 —	78 —	—
" hipotecz. z 200% "	220 —	210 —	—
" kolei Karola Ludwika zł. 210	232 50	229 50	—
" " Lwow.-Czern. " 200	146 —	144 —	—
" " Warsz.-Wied za rb. 60	90 —	86 —	56⅔
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 —	93 25	84½
4% " " " II. " 100	94 50	92 75	84½
5% " " " za rsr. 100	93 —	91 25	1 05
4% " likwid. Król. Pol. 100	79 50	77 50	109
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	44 —	42 —	—

Wiedeń 6 marca

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 80	69 70
5% " " " srebr.	73 85	73 75
" Oblig. indemniz. niż. Austr.	— —	97 —
" " " czeskie	96 —	95 —
" " " węgierskie	78 50	75 25
" " " galicyjskie	78 50	77 75
" " " bukowińskie	77 —	76 25
" " " siedmiogr.	74 25	73 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 130 złr.	96 75	96 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	90 60	90 50
4 " galicyjskie	— —	75 —
5 " "	84 25	83 75
5 " gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
5 " węgierskie listy	87 25	86 75
5 " zakł. kredyt. austr.	94 50	94 25
5 " zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 50	85 —
5 " Domen. państ. 120 złr.	119 50	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	320 —	305 —
" " " 1854	98 75	98 25
" " " 1860	104 —	103 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	109 50	109 25
Losy pożyczki z r. 1864	139 50	139
" prem. pożyczki węg.	78 75	77 75
" Comorente	23 50	23 —
" Kredytowe	170 —	169 50
" żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	32 75	32 25
" " Palfy	24 25	23 75
" " Klary	30 —	28 —
" hr. St. Genois	25 50	24 50
" miasta Budy	24 75	24 25
" księcia Windischgraetz	21 —	20 50
" hr. Waldstein	24 50	24 —
" hr. Keglevich	14 75	14 25
" Rudolfa	14 25	13 75
" tureckie 400 frank.	45 25	44 75
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	971 —	970 —
Zakładu kredytowego	241 —	240 75

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	538 —	536 —
Kolei północ. Ferdynanda	2040	2030
Kolei rządowej fr. a.	320 —	319 —
" zachod. c. Elżbiety	205 —	204 50
" Pardubickiej	— —	— —
" Południowej	157 25	156 75
" Galicyjskiej	231 —	230 —
" Czerniowieckiej	146 —	145 50
" Albrechta	121 50	121 —
" węg. półn.-wschod.	112 —	111 50
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	160 50	160 —
" Alföldsko-Fiumańskiej	142 —	141 50
" Koszycko-Bogumił.	139 —	133 —
" Siedmiogrodzkiej	— —	— —
" Cisańskiej	212 —	211 —
" wschodnio-węgierskiej	55 50	54 50
" austryack. półn.-zach.	186 —	185 —
" Franciszka Józefa	204 —	203 —
Banku anglo-austryackiego	145 50	145 —
" anglo-węgierskiego	36 50	35 50
" austryackiego ogólnego	68 50	68 —
Zakładu Kredytowego węg.	155 25	154 75
Banku franko-austryackiego	44 —	43 50
" franko-węgierskiego	45 —	43 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	85 50	84 50
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	20 —	17 75
" dla obrotu ogólnego	116 —	115 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	48 —	— —
" Koszycko-Bogumińskiej	89 25	89 75

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	95 50	95 —
Emisya z r. 1862	93 —	92 50
" państwowa St. 500 fr.	139 —	138 —
Emisya z r. 1867	132 50	132 —
" południowa St. 500 fr.	110 50	110 —
Losy 1875–1876 6%	224	222 —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 75	91 25
" " 100 złr. w. a.	— —	87 —
" " w srbr. 5%	104 50	104 25
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	95 75	95 25
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	80 —
5% w srebrze	98 75	98 50
" gal. Kar. Ludw. 300 z. w a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emissya II.	102 —	101 75
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 75	77 25
Emissya z r. 1867	— —	89 —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	83 25	83 —
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	96 20	95 80
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	101 25	101 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. praskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	$5\ 22^{50}$	$5\ 23^{10}$
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	$8\ 84^{10}$	$8\ 83^{50}$
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	—
Suwereny angielskie	11 24	11 12
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	104 80	104 60
Srebro, kupony	105 —	104 70
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	$1\ 65^{10}$	$1\ 65^{25}$

Lwów 7 marca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 23	5 20
" cesarski	5 30	5 23
Półimperyał rosyjski	9 10	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 65
" papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 40	83 80
" " " " " 4%	76 75	75 75
" " Banku hipoteczn.	88 50	87 80
Obligi indemn. bez kuponów	78 40	77 70
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	233 50	231 75
" " lwowsko-czernio.	146 —	144 50
" banku hipoteczn. gal.	218 —	215 —

Warszawa 5 marca

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 40	94 10
" " 2 " "	93 95	93 65
kupon "	—	81 ½
" " nowe "	92 15	91 85
kupon "	—	1 1
" likwidacyjne "	— —	— —
kupon "	—	1 4⅘
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 50	— —
" " bydgoska	70 25	69 50
" " terespolska	114 50	113 50
" " łódzka	100 —	—

PLAN JAZDY

c. k. uprzywilejowanéj

Kolei północnéj Ces. Ferdynanda

ważny od 1go Listopada 1873 r.

Odjazd	Pociąg osobowy z 1, 2 i 3 kl.	Pociąg pospieszny z 1 i 2 kl.	Pociąg mięszany z 2 i 4 kl.	Pociąg mięszany z 2 i 4 kl.	Pociąg osobowy z 1, 2 i 3 kl.
z Wiednia	8.— rano	10.30 prz. p.	2.— p. poł.	5.— p. poł.	8.30 wiecz
Przyjazd do:					
Floridsdorf	8.10 „	10.39 „	2.12 „	5.13 „	8.41 „
Wagram	8.31 „	—	2.45 „	5.46 „	9. 2 „
Gänserndorf	8.51 „	11.13 „	3.12 „	6.12 „	9.22 „
Angern	9.10 „	—	3.36 „	6.36 „	9.41 „
Dürnkrut	9.25 „	11.40 „	3.58 „	6.59 „	9.58 „
Hohenau	9.49 „	—	4.33 „	7.35 „	10.25 „
Lundenburg	10.18 prz. p.	12.21 p. poł.	5.12 „	8.16 „	10.56 „
M. Neudorf	10.42 „	—	5.41 „	8.53 „	11.24 „
Göding	10.57 „	12.55 „	5.59 „	9.12 noc	11.39 „
Rohatetz	11.11 „	—	6.15 wiecz	9.29 „	11.54 „
Bisenz	11.30 „	—	6.40 „	9.54 „	12.13 „
Hradisch	11.53 „	1.39 „	7. 8 „	10.24 „	12.36 „
Napagedl	12.15 p. poł.	—	7.33 „	10.51 „	1.— „
Tlumatschau	12.33 „	—	7.56 „	11.17 „	1.19 „
Hullein	12.45 „	2.23 „	8.10 „	11.34 „	1.33 „
Prerau	1. 8 „	2.42 „	8.40 „	12. 8 „	1.58 „
Brodek	1.40 „	3. 5 „	9.16 noc	2.50 „	2.50 „
Ołomuńca	2.11 „	3.28 „	9.44 „	3.25 rano	3.25 „
Prossnitz	4.34 „	4.34 „	11. 7 „	—	—
Sternberg	4.15 „	4.15 „	—	4.10 „	4.10 „
Leipnik	2.31 „	—	—	12.58 noc	2.42 „
Weisskirchen	2.54 „	3.36 „	—	1.29 „	3. 7 „
Pohl	3.12 „	3.52 „	—	1.55 „	3.26 rano
Zauchtl	3.30 „	—	—	2.22 „	3.45 „
Stauding	3.51 „	—	—	2.50 „	4. 6 „
Schönbrunn	4.16 „	4.41 „	—	3.28 rano	4.31 „
Freiheitau	5.14 „	5.14 „	—	5.28 „	5.28 „
Opawy	5.42 „	5.42 „	—	6.10 „	6.10 „
Ostrawy	4.31 „	4.51 „	—	3.45 „	4.51 „
Friedek	5.45 „	5.45 „	—	6.46 „	6.46 „
Friedland	6.10 „	6.10 „	—	7.29 „	7.29 „
Hruschau	4.40 p. poł.	—	—	4.— „	5. 1 „
Oderberg	4.50 „	5. 5 p. poł.	—	4.18 „	5.12 „
Wrocławia	10.20 noc	9.24 wiecz	—	11.45 prz. p.	11.45 prz. p.
Poznania	11. 4 prz. p.	—	—	4.49 p. poł.	4.49 p. poł.
Szczęcina	5.12 p. poł.	—	—	—	—
Berlina	8.30 rano	5.15 rano	—	10.45 wiecz.	10.45 wiecz
Hamburga	3.15 p. poł.	3.15 popoł	—	—	—
Petrowitz	5.57 „	—	—	5. 6 „	6. 6 rano
Pruchna	6.18 wiecz	5.54 „	—	5.39 „	6.28 „
Chybi	6.33 „	6. 6 wiecz	—	6. 2 rano	6.44 „
Dziedzic	6.52 „	6.24 „	—	6.33 „	7. 5 „
Bielska	7.40 „	7.40 wiecz	—	7.41 „	7.41 „
Oświęcima	7.31 „	6.55 „	—	7.30 „	7.45 „
Trzebini	8.19 „	7.32 „	—	9.13 prz. p.	8.32 „
Szczakowy	—	—	—	10.21 „	10.21 prz. p.
Granicy	—	—	—	11. 6 „	11. 6 „
Mysłowic	—	—	—	11.44 „	11.44 „
Warszawy	—	—	—	8.18 wiecz	8.18 wiecz
Petersburga	—	—	—	8.— rano	8.— rano
Krzeszowic	8.46 wiecz	7.56 wiecz	—	10.— p. poł.	9. 2 prz. p.
Zabierzowa	9. 6 „	—	—	10.29 „	9.26 „
Krakowa	9.26 „	8.30 „	—	11.— „	9.50 „
Lwowa	10.50 prz. p.	5.57 rano	—	—	9.45 wiecz
Czerniowiec	11.37 noc	1.33 p. poł.	—	—	10.40 prz. p.
Suczawy	5.46 rano	4.41 „	—	—	3.45 p. poł.
Jass	1. 3 p. poł.	9.33 wiecz	—	—	—
Podwołoczysk	8.15 wiecz	11.29 prz. p.	—	—	8.18 rano
Odessy	10.31 noc	9.11 „	—	—	—

Odjazd	Pociąg osobowy z 1, 2 i 3 kl.	Pociąg pospieszny z 1 kl.	Pociąg osobowy z 1, 2 i 3 kl.	Pociąg pospieszny z 1 i 2 kl.
z Wiednia	8.30 rano	3.— po poł.	8.— wiecz.	10.30 w nocy
Przyjazd do:				
Floridsdorf	8.40 „	3.10 „	8.10 „	10.59 „
Wagram	9. 3 „	—	8.33 „	—
Gänserndorf	9.23 „	3.45 „	8.54 „	11.33 „
Marchegg	9.57 „	4.12 „	9.33 „	12. 1 „
Pressburga	11. 7 prz. p.	5. 9 „	10.54 „	1. 6 „
Pesztu	5.56 wiecz.	10. 5 wiecz.	6. 6 rano	6.35 rano
Bazias	8.46 rano	—	10.29 wiecz.	—

Odjazd	Pociąg osobowy z 1, 2 i 3 kl.	Pociąg pospieszny z 1 i 2 kl.	Pociąg osobowy z 1, 2 i 3 kl.
z Wiednia	7.10 rano	1.15 po poł.	6.50 wiecz.
Przyjazd do:			
Floridsdorf	7.20 „	1.24 „	6.40 „
Wagram	7.42 „	—	7. 3 „
Gänserndorf	8. 1 „	1.55 „	7.24 „
Angern	8.18 „	—	7.43 „
Dürnkrut	8.33 „	—	7.59 „
Hohenau	8.57 „	2.36 „	8.25 „
Lundenburg	9.27 prz. p.	2.57 „	8.54 „
Feldsberg	10.14 „	—	9.54 w nocy
Nikolsburg	10.42 „	—	10.30 „
Neusiedl	11.10 „	—	11.13 „
Grussbach	—	—	11.57 „
Laa	11.52 „	—	12.10 „
Pernhofen-Wulzelshofen	12.13 „	—	12.41 „
Kadolz-Mailberg	12.35 „	—	1.12 „
Hadres-Markersdorf	12.49 „	—	1.35 „
Haugsdorf	1. 1 po poł.	—	1.51 „
Pernersdorf-Pfaffendorf	1.13 „	—	2.12 „
Zellerndorf	1.25 „	—	2.27 „
Kostl	9.48 prz. p.	—	9.15 „
Saitz	10. 2 „	—	9.29 „
Branowitz	10.24 „	—	9.54 „
Rohrbach	10.38 „	3.52 „	10. 9 „
Raigern	10.49 „	—	10.20 „
Mödritz	10.59 „	—	10.31 „
Ob. Gerspitz	11. 8 „	—	10.41 „
Brünn	11.19 „	4.17 „	10.52 „
Chirlitz	11.44 „	—	11.24 „
Sokolnitz	11.55 „	—	11.38 „
Austerlitz	12. 8 po poł.	—	11.53 „
Raussnitz	12.20 „	—	12. 8 „
Wischau	12.43 „	—	12.36 „
Eiwanowitz	12.58 „	—	12.52 „
Nezamislitz	1. 9 „	—	1. 4 „
Bedihost	2.17 „	—	2. 1 „
Prossnitz	2.29 „	—	2.14 „
Wrbatek	2.50 „	—	2.41 „
Ołomuńca	3.20 „	—	3.12 „
Sternberg	4.15 „	—	4.10 „
Kojetein	1.30 „	—	1.25 „
Chropin	1.39 „	—	1.35 „
Prerau	1.57 „	—	1.53 „
Pragi	7.41 wiecz.	10.— wiecz.	7.23 rano
Bodenbach	2.— w nocy	2.— w nocy	11.40 prz. p.
Drezna	3.50 „	3.50 „	2. 5 po poł.
Lipska	7.— rano	7.— rano	5.31 wiecz.
Berlina	8.35 „	8.35 „	7.55 „
Hamburga	8.— wiecz.	8.— wiecz.	5.— rano

Przyjazd do Wiednia:

Poc. mięsz.	Poc. osob.	Poc. męs.	Poc. posp.	Poc. osob.	Poc. osob.	Poc. posp.	Poc. osob.	Poc. posp.	Poc. osob.	Poc. posp.	Poc. osob.
Z Hamburga, Berlina, Wrocławia, Petersburga, Warszawy, Czerniowiec, Odessy, Krakowa, Trzebini, Oderberga, Ostrawy, Ołomuńca, Lundenburga.					Z Pesztu, Presburga, Marchegg, Gänserndorf.				Z Hamburga, Berlina, Lipska, Drezna, Bodenbach, Pragi, Berna, Lundenburga.		
3.48 rano	5.5 rano	11.58 p. po.	5.21 p. po.	7.19 wiecz.	6.20 rano	2.25 po po.	6.24 wiecz.	9.38 w nocy	8.27 rano	4.22 p. poł.	8.20 wiecz.

Ces. król. uprzyw.
Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 1 Marca r. b. aż do dalszego postanowienia zaprowadza się **nowy regulamin i taryfa dla szląsko-galicyjsko-rumuńskiego związkowego ruchu towarowego** pomiędzy rumuńskiemi i galicyjskiemi stacyami w téj taryfie wyszczególnionemi z jednéj, a stacyami Kattowitz, Nicolai, Königshütte, Morgenroth, Gleiwitz, Rudzinitz, Wrocław, Głogów, Poznań, Toruń i Bydgoszcz, a względnie Leszno (Poln-Lissa) i Krzyż (Kreuz) z drugiéj strony.

Z tym samym dniem znosi się cena przewozu, która w taryfie i regulaminie dla północno-niemiecko-galicyjskiego związkowego ruchu towarowego z dnia 1 Września 1870 r. i w dodatku z dnia 1 Sierpnia 1871 r. uwidoczniona jest.

Dotyczących egzemplarzy nowego regulaminu i taryfy nabyć można po cenie 35 cent. w naszych stacyach związkowych, w naszem biurze komercyalnem we Lwowie i przy naszym ekonomacie w Wiedniu.

Lwów w Lutym 1874 r.

Dyrekcya Ruchu.

(462-3-3)

(496-1-3)

†

Za duszę ś. p.

Księdza Juliana Ciechanowskiego,

kanonika kollegiaty Kieleckiéj, surrogata konsystorza Kieleckiego i proboszcza w Daleszycach,

zmarłego d. 15 Lutego 1874 r. w swéj parafii,

odprawi się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w Kościele OO. Reformatów

we Środę dnia 11 Marca r. b.

o godz. 10éj zrana,

na które pozostali bracia i siostry Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zapraszają.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 31 Stycznia b. r. po krótkiéj słabości zakończył 80-letni żywot swój doczesny ś. p. **Julian Gorczyński** obywatel ziemski, właściciel dóbr Stryszowa i Dąbrówki w Wadowickim powiecie. Niespodziewana i nagła jego śmierć bolesnym była ciosem dla pozostałéj wdowy, tracącéj najlepszego i najtroskliwszego męża — dla dzieci rozstających się z ukochanym rzadkiéj czułości dla nich ojcem — dla rodzeństwa i krewnych, dziś z osieroconą rodziną pogrążonych w spólnéj żałobie. I wszędzie, gdziekolwiek ś. p. zmarły był znany, na wieść o jego zgonie odezwał się szczery żal i smutek.

Zmarły bowiem w swoim obejściu się i pożyciu uprzejmy, wyrozumiały, łagodnego usposobienia; rzadkiéj dobroci serca i chrześciańskiéj miłości bliźniego, niosącéj chętną pomoc każdemu, co jéj potrzebował; — wreszcie swojem zacnem i bogobojnem życiem zjednał sobie ogólny szacunek i miłość; iż o nim wyrzec można: „Wielu miał przyjaciół, nieprzyjaciela nie miał.“— Urodzony w zeszłem stuleciu, należał do pokolenia, które zapamiętało świetne dni naszéj ojczyzny. Powrót legionów do kraju, rok 1809, ówczesną szczęśliwą wojnę, którą uwieńczył wjazd księcia Józefa Poniatowskiego do Krakowa. Obecny téj historycznéj scenie, dziś zmarły, rozpowiadaniem walecznych czynów polskiego żołnierza i wielu szczegółów téj wiekopomnéj kampanii, ożywiał w młodem pokoleniu pamięć dziejów téj epoki i miłość ojczyzny — w bliższych nam czasach, dawał z siebie przykład gotowości do ofiar, do posługi w każdéj sprawie krajowéj, poświęcenia się dla ojczyzny.

Objąwszy ziemię po ojcu, umiejętnym zarządem i pracą podniósł gospodarstwo na niewdzięcznéj górskiéj glebie. Do ostatnich dni życia, przy osłabionych już siłach i zdrowiu, nieopuścił ojczystego zagona, ostatnią swą wolą przekazał go dzieciom.

I przez połowę niemal wieku zamieszkiwał w Stryszowie, w starem gnieździe *Wilkońskich;* w domu, który jako rzadki dziś zabytek polskiego budownictwa dawnych czasów, dochował w całości.

Dom ś. p. Juliana znanym był z téj staropolskiéj i uprzejméj gościnności, ujmującéj serca ludzkie — i rado gościł w nim sąsiad, przyjaciel i każdy; po roku 1831ym bywał przytułkiem i wypoczynkiem dla naszych braci, wychodźców.

Brody, mieszkanie zacnéj pamięci *Wojciecha Brandysa*, zmarłego przed dwoma laty, i Stryszów były to ostatnie dwie stacye na polskiéj ziemi w drodze ich pielgrzymstwa do Francyi. W Stryszowie przechowywały się najdłużéj te patryarchalne stosunki pana z włościanem; spólnictwo interesów, obopólna życzliwość i zgoda; — przystępny, każdemu pomocny bądź radą, bądź wsparciem, w latach niedoli był opiekunem i żywicielem swego ludu; a lud ten poważał swego pana, miał w nim zaufanie, bo widział go zawsze na drodze Bożéj; w domu tym Bożym, który wystawił w Stryszowie własnem staraniem i kosztem.

W późniejszym nieco wieku wybrał towarzyszkę życia w domu, który nie bogactwem się zalecał, ale ogólnem szacunkiem, niepokalanem życiem i obyczajem. Pojął córkę śp. Pawła Czajkowskiego, profesora na Wszechnicy krakowskiéj, z którym zostawał w stosunkach przyjaznych i wielce go poważał.

Umiejąca cenić go małżonka, troskliwa matka dwóch córek, wniosła do domu błogosławieństwo Boże i to szczęście rodzinne, oparte na obopólnym szacunku i miłości, które dotrwało do końca.

Dostojny ten zmarły, dopełniwszy posłannictwa swego na ziemi i obowiązków względem kraju, ojczyzny, rodziny i bliźnich, pobłogosławiwszy wnuka, niemowlę w swéj ostatniéj godzinie; mógł westchnąć do Boga *słowami Symeona*: Panie i teraz dozwól słudze twemu odejść do Ciebie z pokojem.

Kościół Maryacki w dzień pogrzebu zapełnił się mieszkańcami Krakowa, licznem gronem obywateli wiejskich i włościan przybyłych ze Stryszowa. — Przyjaciele zmarłego, sąsiedzi, znajomi, prowincyał OO. Bernardynów przybyły ze Lwowa i konwent tegoż zakonu w Kalwaryi Zebrzydowskiéj, którego zmarły był syndykiem i dobrodziejem — zebrali się wszyscy w celu oddania ostatniéj czci i chrześciańskiéj posługi temu, którego zacna pamięć pozostanie u ludzi.

(488) † † †

Przymusowa Licytacya

stadniny odbędzie się w **Strussowie** na mocy ogłoszenia Sądu powiatowego w Trębowli z 13 Lutego b. r. l. 592 nieodwołalnie dnia **11. Marca b. r.** tudzież **400 sztuk owiec Negretti** dnia **10. Marca b. r.** Cena po 3 złr. (502)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie

wydaje począwszy od d. 1 Marca 1874 r.

ASYGNACYE KASOWE

6% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

6½% „ „ 60 „ „ „

7% „ „ 90 „ „ „

Kraków d. 26 Lutego 1874 r.

(458-3-) **Dyrekcya.**

Ważne na zbliżające się Święta!!!

Jedyne i niezawodne w rozczynie

Drożdże prasowane

z Fabryki

pp. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu

odszczególnione

na wystawie powszechnej **1873** r. w Wiedniu dyplomem honorowym (Ehrendiplom, als höchste Auszeichnung)

przychodzą

codzień świeże do Krakowa jedynie do

HANDLU KORZENNEGO

JANA NAGLA

przy głównym Rynku.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się podług życzenia i jak najspieszniéj.

Tenże handel poleca również świeżo sprowadzoną prawdziwą **CHIŃSKĄ HERBATĘ** w wyborowych gatunkach, oraz prawdziwe **powidła** i **śliwki** tureckie, **ogórki** marynowane wyborne i wszelkie inne świeże towary kolonialne po cenach umiarkowanych. (438-1-3)

Niniejszem ośmielamy się zwrócić uwagę Szan. PP. **Gospodarzy wiejskich** na naszą delikatnie mieloną, azot, kwas fosforowy itd. we wielkiéj ilości zawierającą a jednak tanią

mąkę kościaną.

Upraszamy o szybkie nadesłanie łaskawych zamówień, abyśmy byli w możności, takowe jakoteż i życzenia pod wszelkim względem ze zadowolnieniem zamawiających osób wykonać.

Fabryka parowa mąki kościanéj, spodium itd.

B. Schönberg & Fränkel

(330-3 4) *w Krakowie przy ulicy Mostowéj pod L. 353/4.*

Pracownia rzeźbiarska i kamieniarska

FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie,

przy ulicy Śgo Jana,

WYSTAWA RĘKODZIELNICZO-PRZEMYSŁOWA W KRAKOWIE

UMIEJĘTNEJ I WYTRWAŁEJ PRACY 1870.

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z piaskowca, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach począwszy od złr. 40 w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków.

Na żądanie, aby poprzednio udzielonym był nagrobkowy rysunek, takowy przesyła się za przedpłatą złr. 3 w. a., która się odtrąca li za zamówieniem nagrobka przy wypłacie ceny.

Kominki ozdobne, płyty stołowe i **posadzki różnobarwne marmurowe** z łomów krajowych i zagranicznych, oraz **posadzki ogniotrwałe mozaikowe,** które po ułożeniu podobne są do kobierca. (284-5-12)

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowlach wykonywują się punktualnie i odpowiednio zaskarbionemu dotąd publicznemu zaufaniu. **Fabian Hochstim.**

Zdrowe zęby!

Używanie **Dr. J. G. Poppa wody anaterynowej do ust** przyczynia się jak może żaden inny środek do **utrzymania zębów,** gdyż ochrania je jakoteż inne części ust przed szkodliwemi zewnętrznemi wpływami i przeszkadza dalszemu rozszerzaniu się już zaszłych chorób ust i zębów i takowe wylecza. Cena flaszki 1 złr. 40 cent.

Dra J. G. Poppa **pasta anaterynowa do zębów.**

Delikatne mydło do zębów do pielęgnowania zębów i zabezpieczenia tychże od zepsucia. Można je każdemu polecić.

Dra J. G. Poppa proszek roślinny do zębów.

Czyści zęby tak, że po codziennem jego użyciu nietylko zwykle tak niemiły osad zębowy usuniętym zostaje, lecz także emalia zębów coraz więcéj zyska na białości i delikatności. Cena pudełka 63 c.

Na składzie: (10-1-3)

w **Krakowie:** ma p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem“, p. *Siedlecki* apt., p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *Wilhelm Fenz* w Rynku głównym, p. *L. Feintuch*. p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr. apt. *Sawiczewski*, p. *J. Trauczyński* apt. „pod Koroną“ w Rynku głównym, p. *M. Dworski*, róg ul. Brackiéj, dom Księcia Jabłonowskiego, i *F. J. Demmer*, skład broni w Rynku głównym.

we **Lwowie:** ma Dr. chemii p. *Tytus Zarzycki*, p. *Mikolasch* apt., p. *A. Berliner* apt., p. *Ehrenberger* apt., p. *Bonif. Stiller*, p. *Z. Rucker* i p. *J. Piepes*, aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus i p. E. Keler apt., — w Bielsku p. Stanko apt., — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt., — w Bochni p. Fr. Reiss apt., — w Brodach p. Grünspan apt., M. S. Franzos kup., — w Brzeżanach p. Zminkowski apt., — w Buczaczu p. C. Lewicki, — w Chrzanowie p. B. Sporysz apt., — w Dolinie p. Traunfallner apt., — w Dobromilu p. A. Grotowski apt., — w Drohobyczu p. Dobrzański, — w Dydowie p. M. Koniecki, — w Frysztaku p. Nowakiewicz, — w Grzybowie p. Muszyński, — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt., — w Jarosławiu p. Bogusz apt., — w Jazłowcu p. Twardowski, — w Krynicy p. M. Nitribitt apt., — w Lutowiskach p. M. Konicki, — w Monasterzyskach p. Zarski, — w Nowym Targu p. Laur, — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, S. Lichtmann, w Ostrawie p. C. Weber apt., — w Przeworsku p. Switalski apt., — w Przemyślu p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. Kozłowski, — w Radowcach p. K. Teichmann, — w Rozwadowie p. Gabriel, — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn i p. Kalinowski, — w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., — w Sanoku p. Jaklicz, p. Rob. Barth i p. Zarewicz, — w Stryju p. Krzyżanowski i J. D. Nussenblatt i Spółka, — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, p. J. Reid aptekarz, — w Tarnopolu p. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, — w Turce p. A. Czerniański, — w Wadowicach p. Foltin i p. Uhna, — w Zaleszczykach p. Kodrębski, — w Złoczowie p. O. Fadenhecht i p. Retesch, — w Żółkwi p. Nahlik, — w Nowym Sączu p. I. Garan.

Nasienie buraków

olbrzymich krzeszowickich

po 60 centów za funt wagi wiedeńskiéj, sprzedaje

M. DWORSKI

w Krakowie, Rynek gł. L. 14.

☞ **Biorąc ym większą ilość odstępuje się znaczny rabat.** (286 10-)

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

5½ % na srebro, losowane w **36** lat.

6% na walutę austryacką losowane w **36** lat.

6% „ „ „ „ w **18** lat.

oraz 7% Listy dłużne „ w **20** lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów gdyż:

1. Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5 swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych kredytowych lub giełdowych.
2. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa **(obecnie wynoszącego 1,000.000 złr. w. a.)** §. 76.
3. Kupony płatne w walucie dnia 1 Maja i 1 Listopada w srebrze dnia 2go Stycznia i 1go Lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
4. Nakoniec na zasadzie ustawy z d. 2 Lipca 1868 r. Nr. 93 dz. pr. p. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacyi funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucye w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we **Lwowie:** w Filii c. k. uprz. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przem.
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard und Escompte-Bank, Kärntner-Strasse 10,
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank.

Zapadłe Kupony wypłacają się we wszystkich powyżéj wymienionych instytucyach. (304-4-)

Zarząd stadniny

księcia pszczyńskiego w **Pszczynie** (Pless) w Szlązku Pruskim, **sprzedaje kilka** dwuletnich silnych i rosłych **ogierów**, potomków słynnego angielskiego ogiera pełnéj krwi **Xi**, które późniéj nadałyby się doskonale do rozpładniania. Względem ceny itd. zechce dotycząca osoba udać się do zarządu stadniny księcia pszczyńskiego w Pszczynie. (461-2-3)

Materye jedwabne

Towary modne.

Zakład założony 1760.

ZUM RÖMISCHEN KAISER

w Wiedniu, Seilergasse.

Wzory przesyła się opłatnie.

Przez zakupno gotówką w pierwszych fabrykach, sprzedaż odbywa się po bardzo tanich cenach. (32-17-)

Clayton & Shuttleworth

Fabrykanci machin rolniczo-gospodarskich

w Wiedniu, III., Landstrasse, Löwengasse Nr. 44,

odznaczeni na wiedeńskiéj wystawie powszechnej 1873 r.

dyplomem honorowym i dwoma medalami postępu

za swe własne wyroby,

polecają swoje

Lokomobile ze swych warsztatów w Lincoln o sile 4 do 20 koni, w danym razie z przyrządem do opalania słomą.

Młockarnie parowe ze swych warsztatów w Lincoln od $3\frac{1}{2}$ do 4 stóp szerokości, z cylindrem do wydzielania (sortowania) lub bez tegoż, w danym razie ze samonasycającym przyrządem bezpieczeństwa.

Młockarnie kieratowe do ruchu zapomocą 1 do 6 koni, te ostatnie także na nasadzie wozowym; począwszy od 3 koni także z wytrząsaczem słomy, w danym razie z przyrządem do czyszczenia.

Młynki pojedyncze i podwójne młynki do mielenia do ruchu zapomocą lokomobili z francuskiemi lub węg. kamieniami. Szrotowniki 24-calowe do ruchu kieratowego 3 końmi.

Siewniki, siewniki rzędowe od 9—19 rządków (system łyżkowy) z wielu poprawkami. Siewniki szerokorzutne 10 stóp szerokie.

Kosiarki, kosiarki do trawy i zboża i kombinowane kosiarki *Johnstona* i *Samuelsona*.

Machiny do wybierania mietlicy Pernolleta w Paryżu do zupełnego wydzielenia mietlicy, wyki gajowéj i innych okrągłych ziarn chwastowych, jakoteż do gruntownego wybierania owsa i owsa głuchego z pszenicy, jęczmienia i innych rodzajów ziarn.

Przesiewacze Pernolleta również do wydzielenia okrągłych ziarn chwastowych i do wybierania mieszanych rodzajów ziarn. (386-2-13)

Wszelkie machiny Pernolleta wybierają także oziminy.

Następnie: *pługi, brony, młockarnie ręczne, młynki do czyszczenia, sieczkarnie i szatkownice do buraków. Katalogi i szczegółowe prospekta rozsyłają darmo i opłatnie.*

Prof. Rydel

przeniósł mieszkanie swoje do domu **pod Nr. 231 przy ulicy Szewskiéj** (róg od Plantacyj). (499-1-5)

Rządca dóbr

w młodym wieku, żonaty, teorytycznie i praktycznie wykształcony gospodarz, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i dobremi poleceniami, poszukuje od 1 Lipca b. r. odpowiedniej posady.

Bliższą wiadomość udziela W. **F. S.** sekretarz Rady powiatowéj krakowskiej, i W. **Sidon Roth**, rządca dóbr w Sędziszowie, łaskawe osobiste zapytania zaś pod adresem **J. H.** poste restante Kraków dworzec kolei. (476)

Garnitur mebli

machoniowych, mało używanych **do sprzedania** przy ulicy Grodzkiéj Nr. **67**, **IIgie** piętro. (500-1-3)

Owsa do siewu 800 cetr. irlandzkiego i szlązkiego, rychlika zdrowego i w najlepszym gatunku na mokro wytrwałego tak po zasiewie jak przy zbiorze — można nabyć za pośrednictwem Banku Galic. dla Handlu i Przem. w Krakowie, z dostawą do Oświęcimia, Krakowa lub na miejscu w Lgocie poczta Wadowice po **6** złr. w. a. za cetnar w. w. (485)

Pięć pokoi z kuchnią

na pierwszem piętrze

do wynajęcia każdego czasu

przy ulicy Krupniczéj Nr. 14.

Wiadomość na miejscu.

(498-1-3)

Wszystkim

lubownikom gwoździków

poleca swoje **od 50**ciu **lat słynnie znane,** w roku przeszłym **ślicznemi nowemi rodzajami** bardzo pomnożony zbiór **dobrze zapuszczonych wspaniałych**

wysadków gwoździkowych

i dostarcza takowych za gotówkę lub za zaliczką pocztową, 12 sztuk tychże w 12 rodzajach, nazwą i opisem opatrzonych, wraz z opakowaniem za 2 złr. 20 c., 25 sztuk za 4 złr. 20 c., 50 sztuk za 8 złr. 40 c., 100 sztuk za 16 złr. 80 c. 100 ziarn nasion wspaniałych gwoździków posiadających siłę kiełkowania, sprzedaję za 50 c. Spisy na żądanie bezpłatnie.

Michał Bullmann,

członek kilku Towarzystw ogrodniczych i gospodarczo rolniczych krajowych i zagranicznych w **Klattowie (Klattau)**

(387-1-3) w Czechach.

GORZYCE

majątek z czterech folwarków złożony, 2 mile od miasta Tarnowa, 1 milę od rzeki Wisły oddalony, w najlepszéj glebie pszenicznéj, od Ś. Jana 1874 r. w posesyą wypuszczony będzie — całkowicie lub po 2 folwarki.

Majątek Gorzyce, podług mapy katastralnéj, zawiera w sobie:

1) gruntu ornego	1183	m. 661	sążni	□
2) łąk . . .	219	„ 297	„	„
3) ogrodów . .	8	„ 659	„	„
4) pastwisk . .	130	„ 1346	„	„
5) stawów . .	6	„ 1456	„	„
Razem	1548	„ 1219	„	„

Dwór mieszkalny dobry, budynki folwarczne w najlepszym znajdują się stanie.

Wny *Grabczyński* adwokat w Tarnowie ma oddany ten interes i na żądanie bliższéj informacyi udzieli. (164-3-3)

Bez bolu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Habsburgergas. 3.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy,

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów i t. d. Zachowuje najściślejszą dyskrecyę. Na listy z honoraryum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. (36-12-)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*